Nr. 193 | Czwartek 14 Lipca 1938 r. | Rocznik XLVI

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7 — Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Sw. Tomasza 11-a
Telefon 102.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy numer
Miesięcznie złotych 2.50
Zagranicą złotych 5.60
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 188

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Niema mowy o porozumieniu z Włochami przed wycofaniem

wojsk włoskich z Hiszpanii

Sensacyjna decyzja Rządu Wielkiej Brytanii

„Daily Herald" donosi o coraz silniejszej presji Mussoliniego na Chamberlaina, aby porozumienie włosko-brytyjskie wprowadzone zostało w życie bez zwłoki. Mussolini — twierdzi „Daily Herald" — znajduje się pod tym względem pod naciskiem niektórych kół faszystowskich, uważających, że dalsze trwanie Włoch w tej sytuacji, gdy Wielka Brytania zwleka z wprowadzeniem porozumienia w życie, jest poniżające. Głównym wykładnikiem tego poglądu jest wedle dziennika minister spraw zagranicznych hr. Ciano i generalny sekretarz partii Starace.

Dzienniki londyńskie twierdzą, że w rozmowie, jaką ambasador brytyjski lord Berth odbył w Rzymie z hr. Ciano, *podkreślił on ponownie, że bez wycofania wojsk włoskich, a w tej liczbie również lotników, z Hiszpanii, W. Brytania nie może wprowadzić porozumienia w życie.* Hr. Ciano zapowiedział przedstawienie sprawy Mussoliniemu i ewentualne wysunięcie ze strony włoskiej formuły kompromisowej.

„Times" przewiduje, że ponieważ zarówno sugerowany przez Chamberlaina rozejm, jak i jednostronne wycofanie przez Włochy wojsk, są nierealne, nie pozostaje nic innego jak załatwienie kwestii hiszpańskiej, w ramach brytyjskiego planu wycofania obcych ochotników i udzielenie generałowi Franco praw kombatanta.

Stalin zarządził „czystkę" w „Politbiurze"

Aresztowanie Budiennego?

Usunięcie wiceprezesa Rady Komisarzy Ludowych Czubara

PAT donosi za „Matin", że w Moskwie krąży pogłoska o aresztowaniu marszałka Budiennego. Pismo przypomina, że niedawno Budienny opuścił stanowisko generalnego inspektora czerwonej armii, ale zachował dowództwo okręgu wojskowego moskiewskiego. Wraz z Budiennym został aresztowany jego szef sztabu, Zaporożec.

„Petit Journal" donosi o usunięciu wiceprezydenta rady komisarzy ludowych ZSSR, Czubara. Dziennik przypuszcza, że ustąpienie komisarza Czubara posiada charakter ostateczny. Wnioskując z faktu, że w maju zniknął równie Kosior, „Petit Journal" stwierdza, że czystka objęła obecnie „Politbiuro".

Korespondent PAT w Moskwie dowiaduje się, ze źródła miarodajnego, iż Bielow, dowódca wojennego okręgu białoruskiego, został rozstrzelany. Przypomnieć należy, że Bielow objął stanowisko dowódcy wojennego okręgu białoruskiego po rozstrzelaniu wraz z Tuchaczewskim Ubrewicza. Był on wysuwany jako kandydat na deputowanego do najwyższej rady ZSSR, lecz później kandydatura jego z niewiadomych przyczyn została usunięta.

Na posiedzeniu rady komisarzy ludowych ZSSR odbytym wczoraj pod przewodnictwem Mołotowa rozpatrzono projekt komisarza finansów Zwierowa, zmiany obowiązującej dotychczas ustawy budżetowej z r. 1927, wedle której budżety poszczególnych republik związkowych i autonomicznych były zatwierdzane przez władze ustawodawcze tych republik. Obecnie według projektu budżety republik związkowych winny być zatwierdzane przez najwyższą radę ZSSR.

Samoloty chińskie nad Szanghajem

Sytuacja na brzegach Jang-Tse nie uległa większym zmianom

Prasa chińska donosi, że ostatnio samoloty chińskie zaczęły coraz częściej ukazywać się nad Szanghajem, zwłaszcza nad dzielnicami Czapei i Daczang. Japońska artyleria przeciwlotnicza ostrzeliwuje samoloty chińskie bez powodzenia. Chińczycy nie stracili nad Szanghajem ani jednego samolotu.

Natomiast artyleria chińska strąciła jeden japoński samolot, bombardujący, który należał do eskadry bombardującej linię kolejową Kanton - Hankou. Samolot spadł 30 km. na północ od Kantonu.

Sytuacja na brzegach Jangtse pozostaje nadal bez wielkich zmian. Natomiast po zlikwidowaniu przez Japończyków przeszkód na rzece Jangtse w rejonie Matangu wytworzyło niebezpieczeństwo pojawienie się floty japońskiej w rej. Tsiudzianu oraz dalej w górę rzeki.

Według danych ogłoszonych przez prasę japońską, Chińczycy skoncentrowali w rej. Hankau 80 ciężkich samolotów bombardujących oraz 100 maszyn pościgowych. Oczekuje się jeszcze dalszych 100 samolotów myśliwskich produkcji francuskiej, znajdujących się obecnie w drodze i transportowanych do Chin przez Indochiny. Według prasy japońskiej są to wszystkie chińskie siły lotnicze.

Natomiast w Kunminiu, prow. Junnan, powstała wielka baza lotnicza, przeznaczona głównie dla samolotów sowieckich. Do Kunminiu przybyło już kilkadziesiąt nowych maszyn z ZSRR i znaczna ilość lotników sowieckich.

Masowe pożary w Niemczech

Według danych z prywatnych towarzystw ubezpieczeniowych w miesiącu marcu r.b. w Niemczech wybuchło 2.800 pożarów, powodujących straty w wysokości 1.400 tys. rm. Najwięcej pożarów było na wsi, bo aż 814.

Jaka będziemy mieli dziś pogodę?

Pogoda o zachmurzeniu zmiennym, przeważnie dużym, z przelotnymi deszczami i skłonnością do burz. Temperatura w ciągu dnia do 20 st.

Mocarstwa nie zgodziły się

na ewakuację swych obywateli z połud. Chin

Ostrzeżenie wydane przez japońską komendę główną na zwrócone do wszystkich cudzoziemców zarówno w Hankou jak i w innych miastach położonych w Chinach Centralnych, ażeby te miasta opuścić w możliwie krótkim czasie, z powodu spodziewanych w najbliższym czasie ataków lotniczych, nie zostanie przez Anglię uwzględnione. Zastępca konsula angielskiego powiadomił ambasadora Japonii, bawiącego obecnie w Szangahaju, że ewakuacja jego zdaniem nie jest chwilowo konieczna. Przypuszczają tu, że przedstawiciel dyplomatyczny Stanów Zjednoczonych otrzyma od swego rządu podobną wskazówkę. Zdaniem kół politycznych Anglicy nie zgadzają się opuścić Hankou już teraz w pierwszym rzędzie z tego powodu, że po bombardowaniu Hankou trudno będzie do tego miasta powrócić. Doświadczenia bowiem czynione w Szanghaju i Nankinie uczą, że stosunki własnościowe układają się później zawsze bardzo trudno. Angielscy mieszkańcy Hankou pozostaną za tym chwilowo w mieście i w ostatecznym wypadku szukać będą schronienia na terenie koncesji francuskiej.

Zamordowanie szeika Abindurel Kathis

Palestyna na wulkanie

Niema dnia bez krwawych zajść

Niepokoje w Palestynie pociągnęły za sobą w poniedziałek znowu 12-tu zabitych i przeszło 20tu rannych. Do zajść, w czasie których zabici zostali również dwaj Anglicy, doszło przede wszystkim w Haifie i Jerozolimie jak również w okręgach Nablus i Tulkarem, gdzie jak już donosiliśmy, doszło do regularnej potyczki pomiędzy oddziałami angielskimi dobrze uzbrojoną grupą Arabów. Anglicy wysłali nawet kilka samolotów, które wzięły udział w tej potyczce i zmusiły Arabów do szybkiego wycofania się.

W Jerozolimie samej, jak również w Haifie i większych miastach palestyńskich ważne pod względem wojskowym punkty obsadzone zostały angielskimi wojskami mandatowymi oraz policją.

W Nazarecie doszło wczoraj do zbrojnego starcia między policją angielską z arabskimi terrorystami. Trzech Arabów i jeden policjant żydowski zostało zabitych, trzech Anglików, wśród których znajduje się kapitan, rannych. Policja wydała zakaz opuszczania mieszkań w ciągu 22 godzin dziennie (!). W Napluz rzucono bombę w samochód wojskowy. Trzej pasażerowie zostali ranni. We wszystkich większych miastach Palestyny, oprócz Jaffy i Tel Avivu, policja ograniczyła liczbę godzin, w których zezwolono na opuszczanie mieszkań.

Szeik Abindurel Kathis, iman meczetu Omara, został wczoraj rano zamordowany kilku strzałami. Morderstwo to wywołało wielkie wzburzenie w kołach arabskich.

Lot Howarda Hughesa dookoła świata

Latające laboratorium

Droga z Paryża do Moskwy w 7 godzin

Samolot, na którym Howard Hughes dokonał rekordowego przelotu przez Atlantyk, należy do typu Lockheed 14, którego kilka aparatów zakupionych zostało niedawno przez Polskę. Lotnicy amerykańscy nazywają aparat Hughesa latającym laboratorium, ponieważ ma on wyposażenie techniczne jak żaden inny aparat dotychczasowy. Posiada on trzy nadawcze aparaty radiowe, które pozwalają na jednoczesne nadawanie emisji radiofonicznych lub radiotelegraficznych na falach 17-u różnych długości. Poza tym ma on 2 radiokompasy, notujące automatycznie pozycję samolotu w stosunku do Paryża i do Droitwich w Anglii, wreszcie posiada specjalną podwójną instalację giroskopów kierunkowych.

Przedstawiciel Howarda Hughesa oświadczył, że pilot poleci wzdłuż następującej trasy: Paryż — Moskwa, Moskwa — Krasnojarsk (3670 km.), dalej do Jakucka (2060 km) stąd do Fairbanks na Alasce (3960 km.), i wreszcie do Nowego Jorku (5440 km.). Trasę tę lotnik zamierza przelecieć w ciągu 65 godzin lotu, przeznaczając 15 godzin na lądowanie.

W Nowym Jorku chce być we czwartek wieczór, lub w piątek rano.

Howard Hughes wylądował w Moskwie wczoraj o godzinie 9.15. Lot z Paryża do Moskwy trwał 7 godz. 49 min.

Na rzecz republiki hiszpańskiej

W drugą rocznicę wojny hiszpańskiej odbędzie się w Londynie w Trafalgar Squar wielka manifestacja na rzecz Hiszpanii Republikańskiej. Manifestanci przejdą Londyn w 14 pochodach udając się do Trafalgar Squar, gdzie odbędzie się wielki meeting przeciwko bombardowaniu miast otwartych.

Rezerwy wojenne Skandynawii

Komisja finansowa duńskiego Rikstagu uchwaliła wniosek w sprawie wyasygnowania 30 milionów koron na zakup zagranicą całego szeregu artykułów. Za 20 milionów uskutecznione mają być zakupy w Niemczech, przy czym zapłata nastąpi w rozrachunku clearingowym, 4 miliony koron wydatkowane będą w Angli, a reszta — w innych krajach. Cała ta kwota przeznaczona będzie częściowo na zakup materiału wojennego, częściowo zaś na stworzenie rezerw wojennych w zakresie artykułów pierwszej potrzeby dla ludności.

Podobna decyzja powzięta została również i w Szwecji, gdzie postanowiono podwyższyć do 140 milionów koron, t. j. o 100 proc. kwotę preliminowaną początkowo na zakupy zagranicą. W przyszłym roku budżetowym sumy na tworzenie rezerw wojennych mają wynieść już 220 milionów koron. Suma ta wystarczyć ma na utworzenie zapasów artykułów codziennej potrzeby na okres pół roku.

Wreszcie w ostatnich dniach podobne projekty zaakceptowane zostały w Norwegii i Finlandii. W Norwegii przeznaczono na razie 15 milionów koron na zakupy surowców zagranicą z tym, że suma ta w najbliższej przyszłości ulec ma wydatnemu zwiększeniu. Finlandia natomiast z kwoty około 3 milionów marek fińskich, preliminowanych na dozbrojenie, przeznacza część na zakup surowców zagranicznych, w pierwszym rzędzie dla państwowych fabryk produkujących amunicję i sprzęt wojenny.

Krwawe zaburzenia

w północnych Indiach

Niepokoje, które wybuchły w Jaipur w północnych Indiach spowodowały maharadżę Jaipur, bawiącego obecnie w Londynie, do jak najszybszego opuszczenia stolicy Wielkiej Brytanii i udania się do swego kraju. Maharadża Jaipur jest jednym z najbogatszych książąt indyjskich. Niepokoje, które spowodowały jego powrót do Indyj, przybrały w ostatnich dniach poważne rozmiary, pociągnęły bowiem za sobą 17-tu zabitych i wielką ilość rannych.

Masowe wymieranie ryb

Od pewnego czasu daje się zauważyć w rzekach austriackich masowe wymieranie ryb. Przeprowadzone w tym kierunku badania wykazały, że przyczyną tej śmiertelności jest [illegible] i zimna pogoda, która poczyniła wielkie spustoszenie w rybostanie, szczególnie w czasie rozmnażania, następnie spowodowany zimną temperaturą, brak owadów wreszcie liczne powodzie.

Krwawo stłumiony rokosz

przeciwko generałowi Franco



FASZYŚCI PRZYWRACAJĄ SPOKÓJ W HISZPANII

Z Kordoby donoszą o rozstrzelaniu 32 oficerów hiszpańskiej armii faszystowskiej, za rokosz przeciwko generałowi Franco.

HISZPANIE UCIEKAJĄ PRZED FASZYSTAMI

Z okrętu faszystowskiego jadącego przez Gibraltar wyskoczył jeden Hiszpan i po przypłynięciu do brzegu udał się do konsulatu z prośbą odesłania go do Barcelony.

Wypadki ucieczki Hiszpanów z szeregów gen. Franco, zdarzają się zresztą codziennie. Obliczają, że około 9.000 Andaluzyjczyków zdołało uciec z raju faszystowskiego i przejść na stronę republikanów.

STRATY WŁOSKIE PODCZAS OFENSYWY ARAGOŃSKIEJ

„Bulletin Diecennol" wydawany przez dowództwo armii centralnej wojsk republikańskich komunikuje, że Włosi stracili podczas ofenzywy aragońskiej 10.000 ludzi w czym 400 oficerów nie licząc ogromnych strat w materiale wojennym.

DOKI KADYXU W RĘKACH NIEMIECKICH

Doki Kadyksu przeszły w ręce niemieckie. 40 osób z pośród ludności hiszpańskiej, które protestowały przeciwko uzurpacji niemieckiej w Hiszpanii, zostało aresztowanych.

O przywileje Izby Gmin

Ostra reakcja Parlamentu angielskiego na próby naruszenia jego praw

Angielska Izba Gmin odbyła w poniedziałek debatę nad sprawozdaniem komisji parlamentarnej, strzegącej przywilejów poselskich w związku ze sprawą posła Sandysa. Jak wiadomo, raport tej komisji w sprawie powołania posła Sandysa w charakterze oficera rezerwy wojsk terytorialnych przez trybunał wojskowy, opublikowany już został 30 czerwca. Premier Chamberlain ogłosił obecnie następujące sprawozdanie z śledztwa przeprowadzonego przez komisję:

„Nie czyniąc żadnej aluzji ujemnej w stosunku do trybunału wojskowego, wydaje się, iż wezwanie do stawienia się przed trybunałem mogło być istotnie uważane za próbę skłonienia Sandysa do udzielenia pewnych informacyj w czasie, gdy Izba Gmin proponuje utworzenie specjalnie wybranej komisji międzypartyjnej dla rozważenia między innymi, czy posunięcie tego rodzaju było stosowne.

Komisja wobec tego stwierdza, że ISTOTNIE NASTĄPIŁO NARUSZENIE PRZYWILEJÓW IZBY GMIN".



CHAMBERLAIN

Uchwała komisji przyjęta została jednomyślnie.

W dyskusji, którą otwierał premier, a z ramienia Rządu zamykał kanclerz skarbu sir John Simon, zabierali głos przewódcy opozycji Atlee, Morrison i Sinclair, oraz posłowie konserwatywni jak Churchill i inni.

Poseł socjalistyczny Morrisson, w swej mowie zaatakował ostro Rząd Chamberlaina, że dopuścił do stanu, w którym władze wojskowe mogą wpływać na prace parlamentu.

Churchill zaatakował ministra wojny Hore - Belisha, domagając się, aby wziął on na siebie odpowiedzialność za akcję sądu wojskowego, który zawezwał posła Sandysa.

Debata zakończyła się zaaprobowaniem przez Izbę sprawozdania komisji.

W Tatrach spadły obfite śniegi

Katastrofalna powódź

zagraża całej Małopolsce — Woda przekroczyła stan alarmowy

Padające od soboty wieczór deszcze na terenie województwa krakowskiego, szczególnie silne w rejonach górskich, spowodowały znaczne podniesienie się wód na niektórych rzekach, głównie na Wisłoce, Dunajcu, Ropie i Jasiołce. Na rzekach tych w szeregu punktów

WODA PRZEKROCZYŁA STAN ALARMOWY

Również znaczne podniesienie się stanu wód zanotowano na Sole, Rabie i Skawie. Stan wody na Wiśle pod Krakowem wykazuje także stały przybór w związku z napływającymi wodami z rzek górskich.

W Nowym Sączu Dunajec

WYSTĄPIŁ Z BRZEGÓW

i zatopił znaczną przestrzeń pól i łąk. W samym Nowym Sączu

ZATOPIONE SĄ DZIELNICE TŁOKI I HELENA,

a częściowo również i dzielnica Wólka. Dunajec płynie obecnie przez Park Strzelecki i stadion sportowy na Jordanówce. Również w wielu niżej położonych miejscowościach woda zalała domy i pola. Wysoki stan wody na Dunajcu uniemożliwia odpływ rzeki Żeglarki, która stanęła, grożąc zalaniem dzielnicy Wólka. Podobnie przybrał Poprad, wykazując w południe pod Muszyną 1 m. 53 ponad stan alarmowy.

Pod Nowym Targiem, Dunajec także wystąpił z brzegów, a miejscowość Waksmundy pod Nowym Targiem została już w przeważnej części zalana, tak że

MUSIANO EWAKUOWAĆ CZĘŚĆ LUDNOŚCI.

Komunikacja autobusowa między Nowym Sączem a Szczawnicą została przerwana. Osada Ludźmierz pod Nowym Targiem zalana została przez wody Czarnego Dunajca. Woda zniszczyła zbiory i zabrała siano z łąk. Komunikacja autobusowa na odcinku Poronin — Bukowina przerwana.

Jeżeli woda w dalszym ciągu będzie przybierać, to stan

MOŻE BYĆ WKRÓTCE KATASTROFALNY.

W Zakopanem po gwałtownej burzy, jaka przeszła w sobotę po południu i z kilkoma nawrotami trwała do wczesnych godzin rannych w niedzielę, nastąpiło zachmurzenie, a później spadł długotrwały ulewny deszcz przy znacznym obniżeniu się temperatury.

W górach od wysokości ok. 1400 metrów

SPADŁ OBFITY ŚNIEG,

który, począwszy od Hali Gąsienicowej pokrył całe Tatry kilkunastocentymetrową powłoką.

Sowiecki La..rence w Hankou

Japonia straciła już 400.000 ludzi w Chinach

Agencja Domei donosi z Hankou, że dn. 9 b. m. przybył tam słynny doradza polityczny Koumintangu w czasach wojny domowej w Chinach (od r. 1923 do r. 1927) Borodin. Przyjazd jego trzymany był w wielkiej tajemnicy. Celem przybycia Borodina do Hankou ma być urządzenie spotkania pomiędzy marsz. Czang-Kai-Szekiem a marsz. Bluecherem, który w latach 1923 — 27 był doradcą wojskowym Kuomintangu pod pseudonimem Galin. Jak donoszą, Borodin nie cieszy się obecnie całkowitym zaufaniem Stalina a to ze względu na jego dawne kontakty z Zinowiewem. Mimo to nastąpił jego wyjazd do Chin z powodu wielkiego obeznania Borodina z terenem chińskim, oraz z powodu faktu, iż w r. 1923 był on zaproszony do Chin przez założyciela Kuomintangu dr. Sun-Yat-Sena. Przybycie Borodina do Hankou komentowane jest powszechnie jako wyraźny objaw zwiększonej aktywności Sowietów na terenie chińskim.

Prasa chińska w licznych artykułach, w związku z rocznicą wybuchu wojny z Japonią, podaje bilans strat japońskich w Chinach, który wyraża się w następujących cyfrach: 400.000 zabitych i rannych, 700 straconych samolotów i ogromne ilości amunicji. Każdy dzień wojny kosztuje Japonię 20 milionów jen.

Komunikat chiński donosi, że oddziały chińskie przeszły do ataku na całym południowo-zachodnim froncie w prow. Szansi. Ofensywa chińska uwieńczona została powodzeniem: zajęte zostały miasta Anji i Junczen. Broniący tych punktów Japończycy cofnęli się na północ, posuwając się wzdłuż linii kolejowej Datung — Pudżow. W ręce chińskie wpadło dużo porzuconej przez Japończyków amunicji.



WYSPY JAPOŃSKIE I WYBRZEŻA CHIŃSKIE

Samolot spalił się w powietrzu

Samolot, który wystartował z portu lotniczego Wastchester (Ameryka), zapalił się w powietrzu i spadł na lotnisko, grzebiąc pod swymi szczątkami zwęglone ciała 4 pasażerów.

O masonerii

Oświadczenie prof. St. Kota

Profesor Stanisław Kot — nadesłał Polskiej Agencji Agrarnej następujące oświadczenie: „Rewelacje pana L. K. w „Polityce", powtórzone przez większość prasy podały moje nazwisko pośród rzekomych nazwisk masonów na podstawie rzekomych jakichś katalogów, ogłoszonych przez wolnomularstwo. Nie mieszając się do prowadzonej na łamach dzienników dyskusji o masonerii, pragnę stwierdzić z naciskiem, że nigdy i nigdzie w żadnej organizacji wolnomularskiej ani bezpośrednio, ani pośrednio nie uczestniczyłem. Na zaproszenie wstąpienia do masonów, skierowane do mnie swojego czasu ze środowiska ideowo-politycznego, do którego p. L. K. przynależy, odpowiedziałem odmownie".

P. L. K. powinien tedy wzmocnić swój „trop masoński" we własnym środowisku, t. j. w obozie „sanacyjnym". Zakres jest bardzo obszerny, bo przecie aż... 1900 osób na „kierowniczych stanowiskach"... Mała rzecz!

Lot dookoła świata Howarda Hughesa

Skok przez Atlantyk

z Nowego Jorku do Paryża w 16 godzin

W poniedziałek o godz. 16.55 wylądował na lotnisku Le Bourget pod Paryżem, amerykański lotnik Howard Hughes, miliarder, producent filmowy i narzeczony Katarzyny Hepburn, który w niedzielę, 20 minut po północy (według czasu zachodnioeuropejskiego) wystartował z Floyd Bennet pod Nowym Jorkiem w celu odbycia rekordowego lotu dookoła świata.

Howard Hughes posługuje się wykonanym na jego zamówienie za 200 tys. dol. samolotem typu „Lockhead Electra". Towarzyszą mu piloci Thurlow i Connor, mechanik Lund i radiotelegrafista Stoddan. Amerykanie przebyli przestrzeń 5800 klm. dzielącą Paryż od Nowego Jorku, w rekordowym czasie 16 godz. 55 min. z przeciętną szybkością 354 klm. na godzinę.

Lot odbył się bez żadnych incydentów. Od Irlandii lotnicy korzystali z silnego pomyślnego dla nich wiatru zachodniego. Amerykanin oświadczył dziennikarzom, że dokuczały mu jedynie opary benzynowe. Bezpośrednio po wylądowaniu w Paryżu, Hughes i jego towarzysze rozpoczęli przygotowania do dalszego lotu — przez Niemcy i Polskę do Moskwy.

Należy przypomnieć, że jedynego bezpośredniego przelotu z Nowego Jorku do Europy dokonał dotychczas w r. 1927 Lindbergh w czasie 33 godzin 26 minut, leciał zatym dwa razy dłużej.

Pierwsza kobieta w Rządzie Irlandzkim

W Irlandii po raz pierwszy weszła w skład Rządu kobieta. Jest nią p. Dehra Parker. Objęła ona funkcję podsekretarza stanu w irlandzkim ministerium oświaty.

Japońskie samoloty zbombardowały

pociąg wiozący niemieckich doradców wojskowych

Pilot samolotu japońskiego zestrzelonego 7 lipca podczas bombardowania pociągu specjalnego niemieckich doradców wojskowych, 80 klm. na północ od Kantonu, — poddany został przesłuchaniu.

Pilot ten był dowódcą eskadry japońskich samolotów, która bombardowała pociąg, wiozący niemieckich doradców wojskowych. Bombardowanie odbyło się pomimo, że pociąg ten sygnalizowany został władzom japońskim przez Chińczyków.

Obsługa chińskiego działa przeciwlotniczego, która zestrzeliła samolot japoński, otrzymać miała od chińskich władz wojskowych nagrodę w wysokości 2.000 dolarów chińskich.

Czytajcie prasę socjalistyczną

WIADOMOŚCI SPORTOWE

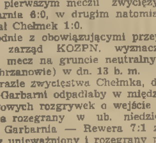


GARBARNIA NIE JEST JESZCZE MISTRZEM KRAKOWSKIEGO OKRĘGU

Na ostatnim posiedzeniu zarząd krakowskiego OZPN. uwzględnił protest drużyny ZS. Chełmek przeciwko uznaniu Garbarni mistrzem okręgu krakowskiego dzięki lepszemu stosunkowi bramek. Przypominamy, że w pierwszym meczu zwyciężyła Garbarnia 6:0, w drugim natomiast wygrał Chełmek 1:0.

Zgodnie z obowiązującymi przepisami zarząd KOZPN. wyznaczył trzeci mecz na gruncie neutralnym, (w Chrzanowie) w dn. 13 b. m.

W razie zwycięstwa Chełmka, drużyna Garbarni odpadłaby w międzyokręgowych rozgrywek o wejście do Ligi, a rozegrany w ub. niedzielę mecz Garbarnia — Rewera 7:1 zostałby unieważniony i rozegrany powtórnie pomiędzy Chełmkiem i Rewerą.



REGATY KAJAKOWE O MISTRZOSTWO POLSKI

W drugim dniu kajakowych mistrzostw Polski, rozgrywanych w Pucku, wyniki były następujące: Jedynki panów 1000 m. 1) Sobieraj — (Poznań), 6,24,2.

Dwójki regatowe panów 1) Witt i Jaworski (Toruń).

Jedynki regatowe pań 600 m. 1) Danżanka (Gr.) 4,35.



POLSKA NA 7-ym MIEJSCU W SZCZYPIORNIAKU

W niedzielę zakończyły się pierwsze mistrzostwa świata w szczypiorniaku. W meczu finałowym Niemcy pokonały Szwajcarię 23:0 (12:0), wykazując przewagę klasy nad przeciwnikiem. Końcowa kolejność w tabeli mistrzostw przedstawia się następująco:

1) Niemcy, 2) Szwajcaria, 3) Węgry, 4) Szwecja, 5) Rumunia, 6) Czechosłowacja, 7) **Polska**, 8) Dania, 9) Holandia, 10) Luxemburg.



NAJLEPSI BOKSERZY ŚWIATA

Związek Bokserów Zawodowych Stanów Zjedn. opublikował listę najlepszych bokserów świata za okres ostatnich 3 miesięcy. Lista przedstawia się następująco:

waga ciężka — 1) Joe Louis, 2) Galento, 3) Max Baer, 4) Farr, 5) Pastor, 6) Schmelling, 7) Baerlund.

półciężka — 1) Lewis, 2) Fox, 3) Gainer.

średnia — 1) Freddie Steele, 2) — Corbert, 3) Apostoli. Na 11-ym miejscu w tej wadze sklasyfikowany jest bokser Polski, Tadeusz Jarosz.

półśrednia — 1) Armstrong, 2) — Garcia, 3) Wiliams.

lekka — 1) Ambers, 2) Day, 3) — Arizmendi.

piórkowa — 1) Armstrong, 2) Rodak, 3) Wilson.

kogucia — 1) Escobar, 2) Morgan, 3) Lepage.

musza — 1) Montana, 2) Jurich, 3) Kane, 4) Bostock.

WALNE ZEBRANIE POLSKIEGO ZWIĄZKU BOKSERSKIEGO

W niedzielę odbyło się w Poznaniu roczne walne zebranie Polskiego Zw. Bokserskiego. Reprezentowanych było ogółem dziewięć okręgów. Obradom przewodniczył sprawnie b. prezes PZB. adw. Linke. Całokształt działalności ustępującego zarządu przedstawił w dłuższym przemówieniu prezes PZB. mjr. Mirzyński, po czym wywiązała się dłuższa dyskusja, w której zabierali głos niemal wszyscy przedstawiciele okręgów. Dyskusja była rzeczowa i poruszała wszystkie problemy i bolączki polskiego boksu.

Ustępującemu zarządowi udzielono jednogłośnie absolutorium, po czym dokonano wyboru nowych władz z prezesem mjr. Mirzyńskim na czele.

Ważniejsze uchwały: Wszystkie ważniejsze zawody (bez drużynowych mistrzostw A-klasy) sędziować się będzie systemem trzech sędziów. punktujących i kierownika walki bez prawa głosu.

Na finałach indywidualnych mistrzostw Polski urzędować będzie prócz komisji odwoławczej specjalna komisja w składzie 3 członków zarządu PZB., która wydawać będzie decyzje z urzędu, o ile ogłoszony wynik będzie stał w rażącej sprzeczności z przebiegiem walki, komisja ta może wyeliminowanego przez decyzję sędziowską zawodnika pozostawić w dalszej konkurencji, eliminując zawodnika, ogłoszonego zwycięzcą, bez uchylenia wyniku.

Wniosek okręgu poznańskiego, głoszący, iż do drużyny reprezentacyjnej państwowej, winien kapitan PZB wstawić jedynie zawodników pochodzenia aryjskiego, nie został poddany pod głosowanie przez przewodniczącego walnego zebrania, jako sprzeczny z zarządzeniami ZZ. i PUWF.

Przebieg obrad był na ogół spokojny. Wielu delegatów podkreślało poza tym konieczność ściślejszej współpracy władz bokserskich z prasą sportową.

Wielkie nieporozumienie

Kilka dni temu mówił do mnie pewien rozsądny a wnikliwy ziemianin z okolic Wilna:

„Proszę Pana. Jestem konserwatystą. Jestem od wieln lat stałym prenumeratorem „Słowa". Cenię wysoko odwagę cywilną p. redaktora „Słowa" Stanisława Mackiewicza. Cenię jego talent publicystyczny. A jednak nie mogę oprzeć się wrażeniu, że p. Stanisław Mackiewicz przypomina Don Kichota. Walczy w świecie ułudy. Stworzył sam sobie *fikcyjny* teren walki. Zagadnienia, które p. Mackiewicz uważa za pierwszorzędne — nie grają w gruncie rzeczy *żadnej roli w prawdziwym* życiu polskim. Nie obchodzą ani miasta, ani miasteczka, ani wsi, ani gminy, ani folwarku"...

Co do mnie, — zgadzam się naogół z tą oceną. Wolałbym, co prawda, żeby p. Mackiewicz wystrzelił swoje pioruny przeciwko udziałowi administracji państwowej w wyborach parlamentarnych przed rokiem 1935, t. zn. wtedy, kiedy sam kandydował do Sejmu z ramienia BBWR. Wolałbym, żeby protestował uroczyście, dostojnie i **słusznie** przeciw konfiskatom prasowym wtedy, kiedy konfiskowano dzień za dniem „Robotnika", a nie wtedy dopiero, kiedy zaczęto konfiskować „Słowo", ale — bądź co **bądź — lepiej późno, niż nigdy.**

Niemniej **pogląd zasadniczy** mego rozmówcy konserwatywnego wyda mi się nie słuszny.

⁂

P. redaktor „Słowa" Stanisław Mackiewicz przebywa istotnie „w świecie ułudy".

Przytoczę jeden przykład.

„Wysoki Sejm", powstały z lekkiej ręki p. Walerego Sławka, jako symbol „antypartyjnictwa" i jako przeciwstawienie grupowaniu się „ideologicznemu" pp. posłów, — powołał na swego marszałka — po zgonie ś. p. Stanisława Cara — właśnie p. Walerego Sławka. Sejm powołał p. Sławka, sądząc z relacji „Słowa", wbrew „Ozonowi" i specjalnie wbrew opinii „Mefistofelesa ozonowego" p. Bogusława Miedzińskiego.

Tym razem p. Grażyński, wojewoda Śląski, pozostał — nie wiem dlaczego? — w cieniu.

P. Stanisław Mackiewicz odprawił z tego powodu (z powodu wyboru p. Sławka) taniec triumfalny.

Wyglądało — według „Słowa" — mniej więcej tak:

1) Zaczyna się nowa era.
2) „Ozon" się skończył.
3) P. Sławek pokaże teraz, co to znaczy konstytucja kwietniowa.
4) No, Polacy, zobaczycie, co to znaczy.

P. Mackiewicz odtańczył, ile wlezie „i... spojrzał zdumiony. Jakim takim prawem nikt nie reaguje równie dramatycznie, równie podniośle, równie nerwowo na fakt, że pp. posłowie Sejmu obecnego wybrali akurat p. Sławka na swego marszałka? P. Mackiewicz nawymyślał z tego powodu t. zw. prasie opozycyjnej i t.zw. prasie „ozonowej". Co to ma znaczyć? Powinniście wpaść w szał, gniewać się, rwać włosy z czupryny, walić czołem o mur... a wy co? Zwyczajna notatka kronikarska: **wybrali p. Sławka!!!** Czy Wy nie pojmujecie, że świat się zawalił?

Ponieważ wszakże **„świat się nie zawalił"** — wystarczyły... notatki kronikarskie.

⁂

Bo p. Mackiewicz, bardzo zdolny, niewątpliwie, publicysta konserwatywny w Polsce, **żyje w świecie ułudy.** „Słowu" wydaje się, że boje homeryckie „naprawiaczy" z „narodowymi piłsudczykami" — to nic innego, tylko — **sprawa najważniejsza,** że kwestia wyboru, albo zabalotowania p. Sławka, — to coś, co stanowi zarzewie płonące w polskich masach; że „problem" czy grupa „Zarzewia" (ta — ze zjazdu lubelskiego, jeżeli się nie mylę) dojdzie do porozumienia ze środowiskiem „kanapowym" redakcji „Jutra Pracy",— wstrząśnie opinią kraju.

Ależ — nic podobnego.

Tu właśnie tkwi **wielkie nieporozumienie.**

„Polska rzeczywista" traktuje te wszystkie „problemy" z dużą obojętnością. Jest p. Sławek na stanowisku marszałka Sejmu? **Niech będzie p. Sławek.** Nie ma p. Sławka? **Niech nie będzie p. Sławka!** „Rzeczywistość rzeczywista" rozwija się i tak w zgoła innej płaszczyźnie.

A p. Mackiewicz życzyłby sobie „żebyśmy wszyscy w Polsce uznawali każdą burzę w szklance wody za burzę **prawdziwą** — z grzomotami i z piorunami, z gradem i z deszczem ulewnym. Trudno! to już nie pójdzie.

Aliści, czy ten przykład przytoczony nie oznacza, że miał rację p. Roman Dmowski, gdy pisał przed wieloma laty o „upadku myśli konserwatywnej" w naszym kraju?

M. NIEDZIAŁKOWSKI.

„Ozon" od strony dekoracyjnej

Z Sosnowca piszą do nas:

Pobyt w Sosnowcu p. Skwarczyńskiego — szefa „Ozonu" rzucił pewne ciekawe światło na ludzi, których „sanacja" na czele swych organizacji postawiła.

Treści przemówienia p. Skwarczyńskiego poświęciliśmy już nieco uwagi. — Obecnie chcemy podkreślić stronę dekoracyjną imprezy sosnowieckiej.

Wprawdzie cały „Ozon" jest raczej organizacją dekoracyjną, ale sama strona dekoracyjna na terenie Sosnowca była szczególnie znamienna.

Przypominamy, że pobyt szefa „Ozonu" nastąpił w kilka dni po wyborze p. Sławka na stanowisko marszałka Sejmu.

I to miało decydujący wpływ na zachowanie się miejscowych wodzów „sanacyjnych".

Dodamy, że ton grupie „sanacyjnej" w Sosnowcu dotychczas nadawał p. poseł Madejski, a cała grupa, a więc panowie: Almstaedt, Kaczkowski, Cholewicki i Madejski — zgodnie zawsze i wszędzie występowali.

Aż przyszedł rozłam w „Ozonie", z którego p. Madejski ustąpił. Nie zdziwiliśmy się, że nie ustąpili z Ozonu ani Almstaedt, ani p. Kaczkowski, ani p. Cholewicki.

Pan Madejski nie związany żadnymi posadami — z „Ozonu" odszedł. Ale wybór p. Sławka w umysłowości tych, którzy tak umiejętnie przystosowują się do koniunktury, wzbudził niepokój.

Nie wiadomo kto tam w „sanacji" będzie decydował, o stanowiskach, ludziach, „wodzach"?

I skoro nie można było odwołać przyjazdu (tak nie w porę) gen. Skwarczyńskiego — zagłębiowska elita „sanacyjna" zachowała... rezerwę.

Bo proszę, czy nie było znamienne, że na oficjalnej akademii w kinie „Zagłębie" nie przemawiał p. Almstaedt — prezes Legionistów Okręgu Zagłębiowskiego, że nie przemówił pan poseł Kaczkowski — wiceprezes zarządu „Ozonu" na województwo kieleckie — *gospodarz miasta, bo prezydent Sosnowca,* którego wszyscy znają, jako aż nazbyt gorliwego mówcę, z umiłowaniem popisującego się wymową przy każdej okazji i sposobności, ani wreszcie p. Cholewiński — członek Rady Naczelnej „Ozonu"?

Krótko przemówił p. mecenas Lipski, istotnie człowiek „Ozonu", niedawny kontrkandydat p. Kaczkowskiego, stojący na czele listy endeckiej do Rady Miejskiej w r. 1934 w jednym okręgu z p. Kaczkowskim.

Ale panowie matadorzy czuli, że nie wszystko jest w porządku, skoro na akademii nie przemówi nikt z miejscowych działaczy.

To też załatano dziurę p. Pawełkiem, człowiekiem zgranym politycznie, który „grzmiał" potokiem słów bez głębokiej treści, a który wobec szefa „Ozonu" miał tak „niepolitycznie" potknięcie, że z całą namiętnością deklarował się, jako obrońca bez zastrzeżeń Konstytucji kwietniowej.

Biedak nie dostrzegł, że ideowy i czysty politycznie i uczciwy jako człowiek — poseł generał Żeligowski został pozbawiony przewodnictwa Komisji Wojskowej w Sejmie li tylko za to, że stał na gruncie przestrzegania czystości obowiązującej ustawy Konstytucyjnej, a który odwdzięczył się za to „Ozonowi", stawiając kandydaturę posła Sławka na Marszałka Sejmu.

Nie wiemy czy gen. Skwarczyński opuścił Zagłębie olśniony, czy też z uczuciem niesmaku.

A .B.

Pokwitowania

NA GŁODNE DZIECI HISZPANII

Adam Tokarski ze Lwowa zł. 15.

J. B. i J. G. z Dąbrowy Górniczej zł. 3.50.

NA OBOZY CZERWONEGO HARCERSTWA

Janina Romanowska — Kielczewice Górne zł. 1.

Przegląd prasy

NIEPROSZONY MEDIATOR

P. Smogorzewski w **„Gazecie Polskiej"** w dalszym ciągu usiłuje przekonać społeczeństwo polskie do Niemiec. Nawołuje byśmy się przyjaźnili z Niemcami, byśmy się wzajemnie cenili, poznawali się i bywali u siebie.

Kto nie zna historii, ani geografii, gotów pomyśleć, że Niemcy leżą za morzami, za górami, za lasami i że dopiero rok 1933 sprawił, iż staliśmy się sąsiadami Niemiec o miedzę.

P. Smogorzewski pisze:

„Między Rzeczpospolitą a Rzeszą stosunki sąsiedzkie były do maja 1933 r. złe, od tego zaś czasu zaczęły się poprawiać. Łudzilibyśmy samych siebie gdybyśmy twierdzili, że są już w całej pełni serdecznie i przepojone wzajemnym zaufaniem".

Istotnie, stosunki pomiędzy Polską a Rzeszą do r. 1933 **nie** były dobre, ale były szczere i była nadzieja oraz widoki, że z czasem poprawią. Nikt w Niemczech weimarskich nie mówił o „mniej wartościowych narodach" i rasach i nikt nie dążył do zjednoczenia wszystkich Niemców w jednym państwie, a to może odbyć się jedynie kosztem bezpośrednich sąsiadów Niemiec.

Od roku 1933 zaczęły stosunki polsko - niemieckie poprawiać się, ale po stronie niemieckiej brak szczerości. Polityka ekspansji we wszystkich kierunkach to racja bytu „Trzeciej" Rzeszy. Łatwymi zwycięstwami lub widokami za takie zwycięstwa utrzymuje się w stałym podnieceniu gorączkowym wygłodzony naród niemiecki.

Pan Smogorzewski przyznaje, że „trafiają się" jeszcze mówcy obcesowi, którzy w „urzędach redakcjach i stowarzyszeniach", stawiają wobec Polski kwestię „albo-albo" Otóż przy obecnym ustroju Rzeszy nie może się nic przypadkowo trafić. Gdzie wszystko jest zglajchszaltowane, a prasa jest jednym z urzędów min. Propagandy, trudno sobie wyobrazić, by jakiś redaktor wyskoczył nagle z artykułem antypolskim, który by był w niezgodzie z wytyczną linią Rządu.

Wśród korzyści, jakie dało porozumienie polsko - niemieckie p. Smogorzewski wylicza także „uspokojenie na odcinku gdańskim".

Dlaczego nie miało by tam być spokojnie? Gdyby jeszcze tylko wycofać z Gdańska generalnego komisarza Rzeczypospolitej, nigdy już nie mógłby się powtórzyć incydent z autem p. komisarza i uspokojenie byłoby zupełne.

KWESTIA ŻYDOWSKA

W związku z konferencją w Ewian, zwołanej dla rozwiązania sprawy przymusowych emigrantów żydowskich z Niemiec i Austrii. „Czas" pisze:

„Gdy my na terenie międzynarodowym wołamy, że trzeba nam umożliwić wysiedlenie poważnego odsetka ludności żydowskiej, to się grzecznie słucha, czasem się nam przytakuje, lecz nic się w celu posunięcia naprzód tej sprawy nie robi, a gdy Niemcy po prostu swych żydowskich mieszkańców wyrzucają poza granice swego państwa, nie troszcząc się, co się z nimi dalej będzie działo, to wtedy znajdują się i tereny emigracyjne i pieniądze".

Otóż bądźmy przede wszystkim ściśli. Gdzie się znalazły tereny i pieniądze? Może „Czas" nam wskaże.

W dalszym ciągu swych wywodów „Czas" grozi nie wiadomo komu: konferencji w Evian, Europie, czy Żydom? Dziennik ten pisze:

„Pozostawanie w Polsce, jak również w paru innych krajach tak znacznej, jak dotychczas, mniejszości żydowskiej, owe komplikacje może spowodować i że w interesie całej Europy leży, by w drodze znalezienia terenów emigracyjnych dla tej mniejszości tych komplikacyj dało się uniknąć".

„Komplikacje" same nie powstają. Komplikacje stwarzają ludzie. W Niemczech mniejszość żydowska wcale nie była „znaczna", a pomimo to komplikacje powstały, gdy Hitler zapragnął odwrócić uwagę ludu od istotnych sprawców jego niedoli. W Anglii — Stanach Zjednoczonych Am. Półn. odsetek Żydów nie jest mniejszy, aniżeli w Niemczech, a komplikacji nie ma. Co więcej, wielu Żydów zajmuje w tych krajach wysokie stanowiska w Rządzie, w sądownictwie, w parlamencie, a pomimo to nikt — nawet sam kanclerz Hitler — nie kwestionuje mocarstwowości tych dwuch państw.

Francji nie przytaczamy jako przykładu, gdyż — jak nam wiadomo z prasy prawicowej — Francja jest u schyłku swej wielkości. Uważamy jednak, że tamte dwa przykłady wystarczą.

X. Y. Z.

Na szlakach „konsolidacji"

Co to jest obóz „sanacyjny"?

Obóz „sanacyjny" to jest ten obóz polityczny, który stoi na gruncie obecnego systemu rządzenia i uznaje ów system za spełnienie marzeń i tęsknot Polaków.

DO CZEGO ZMIERZA OBÓZ „SANACYJNY"?

Obóz „sanacyjny" zmierza do skonsolidowania narodu pod znakiem obecnego systemu rządzenia, do skupienia go dokoła Konstytucji kwietniowej, wbrew partyjnictwu i folksfrontowi, wbrew starym przywarom szlacheckim, wbrew demagogii i sobkostwu, wbrew poszukiwaczom posad i karierowiczom.

WIĘC OBÓZ „SANACYJNY" DAJE Z PEWNOŚCIĄ NARODOWI WZÓR TAKIEJ SZLACHETNEJ KONSOLIDACJI?

Obóz „sanacyjny" składa się w tej chwili z grup następujących:

1) Ozonu (Obóz Zjednoczenia Narodowego) pod kierownictwem p. gen. Skwarczynskiego.

2) Konserwatyści, jednolici w trzech odcieniach (poznański — „Dziennik Poznański" warszawsko - krakowski — „Czas", wileńsko - warszawski — „Słowo").

3) „Naprawa".

4) Przyjaciele p. marsz. Walerego Sławka.

5) Grupa „Jutra Pracy".

6) Grono p. J. Rutkowskiego z pod „falangowej" chorągwi.

7) Przyjaciele bezpartyjni p. gen. Żeligowskiego.

8) 1900 masonów obrządku szkockiego, „wszystko na stanowiskach kierowniczych".

9) Grupa p. Jaworowskiego, zwana ongiś B. B. S.

10) Około sześciu odłamów młodzieżowych o tęczowym okryciu.

ALE TE WSZYSTKIE GRUPY, ODŁAMY I SKUPIENIA PRACUJĄ ZGODNIE NAD ZBOŻNYM DZIEŁEM KONSOLDACJI NARODU?

Nie bardzo! Narazie żyją ze sobą, jak piesek z kotkiem.

CÓŻ SOBIE WZAJEMNIE ZARZUCAJĄ?

Mniej — więcej wszystko.

A CO ROBI NARÓD?

Naród konsoliduje się.

JAKŻE ON TO ROBI?

Konsoliduje się osobno... Na własną rękę...

AHA! POJMUJĘ. WASZ NARÓD — TO BARDZO ROZUMNY NARÓD.

Rozmowa, podsłuchana przypadkiem w pociągu. Nieznany mi „cicerone" objaśniał turystę - amerykanina.

L. T.

Osobliwa „walka" ze spółdzielnią

Ze Stanisławowa donoszą: Władze śledcze w Tatarowie wpadły na trop niezwykłej afery. Oto w filii tatarowskiej spółdzielni „Leśnik" we Lwowie odkryto w ciągu ostatnich miesięcy niedobory, sięgające sumy kilkudziesięciu tysięcy zł. W związku z tym ciągle zwalniano kierowników, przy czym kilku uczciwych i poważnych ludzi odeszło, zdobywając niesłusznie miano defraudanta. Dopiero obecnie wykryto, że 7 kupców w Tatarowie dysponowało szajką 5 złodziei, którzy systematycznie okradali spółdzielnię „Leśnik". Towary sprzedawali złodzieje za 20% wartości paserom. Charakterystycznym jest, że w aferę wmieszani są poważni kupcy i właściciele pensjonatów w Tatarowie.

Zabójstwo i samobójstwo

Z Sambora donoszą:

W Felsztynie, obok Sambora, rozegrał się krwawy dramat rodzinny w domu Dempniaków. Pod wpływem silnej depresji psychicznej Bronisław Dempniak zastrzelił swą żonę, po czym celnym wystrzałem w usta odebrał sobie życie.

Zaprzeczenie

W „Kurierze Warszawskim" ukazał się list p. gen. Wł. Sikorskiego, w którym to liście p. gen. Sikorski zaprzecza równie kategorycznie, jak i p. prof. Kot, „rewelacji" p. L. K. (b. premiera Leona Kozłowskiego), jakoby gen. Sikorski był „masonem".

Nikt, oczywiście, nie będzie kwestionował prawdziwości słów dowódcy V armii z r. 1920. Powstaje tylko pytanie, czy warto było reagować **aż tak poważnie** na „rewelacje" p. L. K. i „Polityki"?

Coś mi się majaczy...

Bodaj się nie mylę...

Czasy to były dość dawne. Namiestnik Galicji i wódz uznany konserwatyzmu polskiego „łamał" w toku kampanii wyborczej Stronnictwo Demokratyczno - Narodowe na ziemiach d. zaboru austriackiego. „Blok namiestnikowski" zwyciężał. **Michał Bobrzyński** zwyciężał. Prasa narodowo - demokratyczna szalała i we Lwowie, i w Warszawie, i nawet w Wilnie. Szalała i miotała oskarżenia. Oskarżeniem nie najmniejszym był zarzut, że p. Michał Bobrzyński scementował swój „blok" **wapnem masońskiem,** że sam pełni niewątpliwie funkcje nie byle jakie w hierarchii masońskiej, która poprzysięgła zemstę nieubłaganą biednej, poczciwej i wolnej „od wpływów międzynarodowych" narodowej demokracji.

⁂

Bodaj się nie mylę...

P. Michał Bobrzyński wziął te oskarżenia „na wesoło". Jakoś umiejętniej odróżniano wtedy rzeczy wesołe od rzeczy poważnych. I staruszek „Czas" miewał przebłyski humoru.

Pp. redaktorzy „Czasu" mogliby znaleźć roczniki odnośne w archiwach własnych. Skoro dzisiaj „Czas" gromi „Kurier Polski" za ...pogodne traktowanie „rewelacyj" p. L. K., musi przyznać, że i wtedy, parę dziesiątków lat temu, zarzuty pod adresem Bobrzyńskiego były **poważne.**

Żmija masońska uwiła sobie gniazdo w samym sercu konserwatyzmu polskiego.

S. K.

Równouprawnienie kobiet w Meksyku

Parlament w Meksyku uchwalił ustawę zmieniającą konstytucję w tym sensie, że przyznaje się kobietom te same prawa polityczne, z jakich korzystają mężczyźni. W ten sposób kobiety meksykańskie zyskały nie tylko czynne prawo wyborcze, lecz również bierne prawo i będą mogły zasiadać w parlamencie na równi z mężczyznami.

Polska za darmo — prawa bez walk

Sławnym było ongiś powiedzenie wygłoszone z trybuny Sejmowej przez ówczesnego ministra endeckiego p. *Kucharskiego* o Polsce, którą *otrzymaliśmy* rzekomo *za darmo.*

Endecy i wówczas i obecnie mogą tak twierdzić. P. Kucharski specjalnie nie dołożył do Polski, a gdy za darmo oddał Żyrardów obcym kapitalistom był o krok tylko od Trybunału Stanu. Później był jednym z pierwszych wodzów endecji, który przymknął do sanacji z osławionym „zespołem stu". Takich zespołów i niezrzeszonych ochotników w obozie sanacyjnym znajdowało się coraz więcej, a wraz z nimi endecki, nacjonalistyczny, szowinistyczny klimat znajdował coraz więcej amatorów wśród danych piłsudczyków i niepodległościowców.

W obecnym sejmie na zagajenie dyskusji o ordynacji wyborczej samorządowej padło z trybuny inne „skrzydlate słowo".

Pos. dr. *Duch* powiedział:

„Zdobyty bez walk ustrój parlamentarno-demokratyczny dał pewne ujemne skutki. Obecnie należy usunąć najbardziej rażące wybujałości tego systemu".

CZYŻBY BEZ WALK PANIE POŚLE?

Różni nasi politycy rozwój narodów, państw, form ustrojowych traktuje, jak jakieś niezależne od siebie, nic związane z sobą przyczynowo, przypadkowe epizody.

„Co było, a nie jest — nie pisze się w rejestr" — mawiała dawna, jakże tępa i krótkowzroczna szlachta polska. Że endecy muszą swój rejestr historyczny skrzętnie zamazywać — to jasne. Za dużo w nim kart hańbiących.

Obóz niepodległościowy w innym zupełnie znajduje się położeniu. Ma jasne, czyste, zaszczytne karty swej historii i raczej powinien wciąż je przypominać i obecnemu dorastającemu pokoleniu przed oczy stawiać na dowód, że tylko bezwzględną, a uczciwą walką zdobywa się prawa i taki ustrój, jaki jest walczących ideałem.

Dzieje Polski w czasie rozbiorów, związane tragicznie z dawnymi grzechami i błędami przedrozbiorowymi, oraz obecna w naszych oczach tworząca się historia Polski powojennej — stanowią całość, ściśle zwartą, przedstawiającą olbrzymią budowę, mającą swój głęboki sens i konstrukcyjną logikę.

Czy nie inną byłaby np. postać Józefa Piłsudskiego bez jego rewolucyjnej przeszłości w PPS?

Panie pośle Duch i przyjaciele polityczni p. Ducha. Bądźcie łaskawi przemyśleć powyższe pytanie i najpierw sobie a później i — tak lekceważonej przez Was — opinii publicznej odpowiedzieć, czy rzeczywiście *bez walki* został „zdobyty" ustrój parlamentarno-demokratyczny?

Organizacja bojowa PPS nie rzucała bomb w celach sportowych, a zamachy organizowała i wykonywała przeniknięta wielką ideą *Wyzwolenia Polski o pewnych jasno i ściśle określonych formach ustrojowych.* Józef Piłsudski, Naczelnik Państwa w roku 1919 nie mógł nadać Polsce innych form ustrojowych, niż nadał, bo to nie zależało od jego woli. ale leżało głęboko w logice całego ruchu niepodległościowego.

Znajdzie się jeszcze sposobność do pomówienia o „usuwaniu najbardziej rażących wybujałości systemu"... zdobytego po maju roku 1926.

Tymczasem jednak ustrój „*zdobyty bez walki*" pozostanie określeniem, które wsławi nazwisko p. posła Ducha.

W czasie niedawnej dyskusji zdeklarował się dr. Duch, jako przeciwnik totalizmu, jako referent miejskiej ordynacji wyborczej wykazał, że jest przeciwnikiem demokracji. W czasie szermierki słownej z posłem Kopciem, na pytanie: kim jest — odpowiedział dr. Duch: „Pan jeszcze zobaczy!"

Chętnie zobaczymy wszyscy!

T. HARTLEB.

Interpelacja

To było tak.

Pewnego pięknego dnia p. poseł Budzyński zakomunikował Sejmowi, że po długich a żmudnych dociekaniach wykrył w Polsce 7 masonów, piastujących wysokie stanowiska. pomiędzy innymi p. Zygmunta Dworzańczyka, wyższego urzędnika w Min. Opieki Społecznej. P. Budzyński nie wątpił, że p. min. Grabowski pociągnie p. Dworzańczyka do odpowiedzialności sądowej i nawet wskazał uprzejmie p. Grabowskiemu, że byłoby najlepiej zastosować art. 165 K. K.

Aż tu raptem p. min. Kościałkowski zamiast ulokować p. Dworzańczyka w kryminale zaawansował go na stanowisko dyrektora departamentu.

P. Poseł Budzyński stanął, jako słup, ze zdumienia. Jakto? przecie ja — Budzyński oskarżyłem tego Dworzańczyka o grzech masonstwa (jak wiadomo, tylko omętry — geometry równają się z farmazonami — masonami pod względem urodzonej złośliwości antypaństwowej), a tu... awans! Coś podobnego, moi państwo!... I p. poseł Budzyński cisnął na stół marszałkowski p. Sławka interpelację nową. Gniew walczy w niej o lepsze ze zdumieniem. Ja! ja! Budzyński! w dn. 19 lutego! powiedziałem: mason! a tu: awans! Co to ma znaczyć?! gdzie jest porządek?!

Dziennikarze opowiadają. że na sobotnim posiedzeniu sejmowym p. pos. Budzyński spoglądał nieustannie to na p. Kościałkowskiego, to na p. Grabowskiego. Ku pierwszemu biegło spojrzenie „dzikie i krwi łaknące"; tak musiał patrzeć na dalekiej wyspie Korsyce Pozzo de Borgia, gdy zaprzysięgał „vendettę" rodzinie Buonapartych... aż do dziesiątego pokolenia. Spojrzenia, rzucane ku obliczu p. Grabowskiego, tchnęło rzewną wymówką; „i Ty, Brutusie!".. Tak spoglądają niektóre sympatyczne stworzenia na wrota świeżo malowane: zastrzegam się — w obliczu p. cenzora, — że porównanie to nie jest żadną aluzją ani co do p. posła, ani co do p. ministra. Ot! takie sobie porównanie...

Powstaje wszakże pewna kwestia... poważniejsza.

Jeżeli mnie pamięć nie myli,— to ani dawna Konstytucja, ani też Konstytucja kwietniowa nie przewidywały, by AWANSE URZĘDNICZE miały zależeć od panów posłów sejmowych. W epoce „sejmowładztwa" sądziliśmy, że to są kompetencje WŁADZY WYKONAWCZEJ.

*Tak sądzą naogół wszędzie na szerokim świecie. **Czyżby grono przyjaciół p. posła Budzyńskiego pragnęło „wyinterpretować" nieco Konstytucję kwietniową?** Byłby sposób już wypraktykowany gdzieindziej: przy każdym ministrze, jako „specu", powstaje „urząd specjalny do walki z masonerią wśród urzędników"; komisarzy specjalnych wyznaczają b. premier L. K. i aktualny poseł Budzyński. Oni wszak dostali „względnie łatwo" katalogi masońskie. Wiedzą, o kogo chodzi. I będzie spokój...*

„Sejmowładztwo" — hydra stugłowa — nasyci swoje pragnienia i sny o potędze kontrolą awansów urzędniczych: nasyci je... dopóki trwa Sejm obecny.

Wedle stawu grobla...

ARCHIWISTA.

Zagadnienie emigracji politycznej

„Temps" w artykule wstępnym zajął się zagadnieniem emigracji politycznej. Dziennik przewiduje trudną sytuację, jaka wytworzy się dla Francji z chwilą zakończenia się wojny hiszpańskiej, gdy olbrzymie masy uczestników wojny znajdą się na terytorium francuskim ,poczem dziennik przechodzi do omówienia problemu żydowskiego.

„Żydzi — pisze „Temps" — są najnieszczęśliwszą kategorią emigrantów politycznych, nie należy jednak ukrywać, że umiędzynarodowienie tego zagadnienia nosi w sobie ryzyko niepowodzenia. Jest rzeczą niedopuszczalną, by wskutek przymusowej wędrówki Żydów dotknięte zostało gospodarstwo i warunki życiowe tych narodów, które nie ponoszą żadnej winy za prześladowanie Żydów.

Pewne państwa, i to nie tylko Niemcy, znaleźli sposób przerzucania na inne państwa okropnych skutków polityki, potępionej przez moralność i stanowiącej wyzwanie, rzucone pojęciu godności ludzkiej. Antysemityzm jest absurdalną koncepcją w epoce, w której zasada solidarności ludzkiej jest najistotniejszą podstawą cywilizacji.

Antysemityzm stwarza pretekst do rewolucji narodowych, które obiecują stworzenie nowej ery postępu i sprawiedliwości dla całego człowieczeństwa, w rzeczywistości wszakże zapędzają ludy w ciemne czasy sredniowiecza i barbarzyństwa.

Wszystko, co podjęte zostało gwoli ulżenia losu tych nieszczęśników, nie dało pożądanych wyników. Eksperyment palestyński wziął tragiczny obrót, wobec którego bezsilna jest dobra wola Anglii. Co się tyczy projektu egzotycznej kolonizacji Żydów — w związku z tym mówiono o Madagaskarze i innych ziemiach — to napotyka on na tego rodzaju trudności ,iż na razie nie wldać żadnych możliwości urzeczywistnienia go".

Tam, gdzie tracą kobiety na szafocie

W „Neuer Vorwarts" czytamy:

Zmarły król saski Fryderyk August swoją spóźnioną popularność zawdzięczał wiecznie „spragnionemu" nastrojowi oraz oschłemu humorowi. Dawniej wszelako, gdy mu korona jeszcze mocno na głowie siedziała, było zupełnie inaczej i król ten uchodził za jedną z najbardziej wstrętnych figur, jakie kiedykolwiek zdobiły tron niemiecki. On to bowiem był tym panującym, który Grecie Bayer kazał głowę odrąbać.

Greta Beyer była to piękna dziewczyna a zarazem pozbawiona serca morderczyni. Chcąc się pozbyć swego kochanka, który nic złego nie podejrzewał, wpakowała mu kulę do głowy. Sąd skazał ją na karę śmierci zgodnie z przepisem prawa, ale od króla zależało, czy Greta Beyer ma skończyć żywot w więzieniu, czy na szafocie. Król rozstrzygnął na rzecz szafotu i jasnowłosa głowa dziewczyny stoczyła się z szafotu pod uderzeniem toporu kata.

Dreszcz przeszedł przez całe Niemcy, a król, który sprawił, że jasna główka dziewczęca legła pod szafotem, stał się przedmiotem powszechnej pogardy. Greta Beyer była wprawdzie morderczynią, ale była młodą i piękną dziewczyną, a myśl, że niewiastę tą prowadzi się na miejsce, gdzie ją oczekuje jegomość we fraku i z toporem w ręku, przejmowała wszystkich, szczególnie mężczyzn, dreszczem zgrozy. Czy był mężczyzną ten, który nakazał to widowisko? I cóż to był za mężczyzna?

Fryderyk August miał za sobą nieszczęśliwe małżeństwo. Uciekła mu żona. Mówiono o nim, że od tego czasu opanowała go chorobliwa nienawiść do płci żeńskiej i tej to nienawiści dał upust, skazując Gretę Beyer na stracenie.

Wiele kobiet walczących o równe prawa dla kobiet nie może pojąć, dlaczego mężczyźni tak się oburzają, gdy wykonywa się wyrok śmierci na kobiecie. Jeśli ma być równe prawo — powiadają one — to równe prawo także wobec kata. Takie rozumowanie to „szara teoria", a uczucie męskie, które teorię tę uchyla, ma po stokroć słuszność. Istnieje pierwotne, głęboko męskie uczucie dla szczególnej świętości kobiecego, macierzyńskiego życia. Człowiek, który podczas wojny morduje mężczyzn, u wielu jeszcze uchodzi za bohatera. W którym natomiast kraju i w jakim czasie mógłby być uważany za co innego, aniżeli za dzikie zwierzę, za bestję, żołnierz, który swój animusz wojenny wyładowuje, mordując bezbronne kobiety?

Jest to mocne i zdrowe uczucie. W wypadku Grety Beyer było ono do tego stopnia mocne, że wzięło w obronę morderczynie przed katem i jego chlebodawcą. Cóż bowiem była to za głowa państwa, która kazała mężczyźnie odrąbać głowę młodej dziewczynie.

***

W „Trzeciej" Rzeszy, nie znającej równouprawnienia płci, jeno jednakowe pozbawienie praw obojga rodzajów, są mężczyźni i kobiety równi wobec kata. Czy jest tak w istocie rzeczy? Uważni obserwatorzy już dawno zauważyli, że na drodze ku miejscu kaźni dziś kobiety wyprzedzają mężczyzn o parę kroków. W żadnym kraju na świecie nie traci się tak chętnie kobiet, jak w Niemczech. W żadnym kraju w którym jeszcze istnieje kara śmierci, morderca kobiety nie ma lepszych widoków na ułaskawienie, niż w Niemczech. W żadnym kraju nie jest tak poniżona i ścigana nauka zajmująca się odchyleniami życia płciowego i tajemniczymi splotami seksualizmu i żądzy krwi, jak to się dzieje w Niemczech.

Odwiecznym błędem wszelkich dyktatur było to, że sądziły one, iż można usunąć z życia pewne fakty, przemilczając je.

Dziś nie ma w Niemczech dostatecznej ilości kobiet, które by można było ściąć za to, że naśladując wielkie wzory, popełniały zbrodnie. Trzeba więc inne wciągać. Była więc ciemna afera z dwiema kobietami, rzekomymi szpiegami w ministerium wojny. Były to córki szlacheckich rodzin. Ścięto je i nikt dotychczas nie wie, na czym ich wina polegała. Karanie śmiercią za szpiegostwo w czasie pokoju i to bez jakiejkolwiek gwarancji prawdziwego dochodzenia śledczego — jest nowatorstwem „Trzeciej" Rzeszy, bardzo korzystnym dla wszelkiego rodzaju fałszywych oskarżycieli. Pomyśleć tylko, gdyby kapitana Dreyfussa ścięto, nie udało by się go zrehabilitować. Cóż za budujące widowisko dla Streichera i jego kompanów! W Niemczech może się znaleźć tylu Dreyfussów, ilu tylko „sąd ludowy" zapragnie. Po zmieceniu skrawionego piasku z przed szafotu, sprawa jest skończona i załatwiona.

Tak też potoczyły się głowy obu „dobrze urodzonych" kobiet pod ręką kata. Czy były one naprawdę winne? Czy kierowała nimi chęć zysku, czy lekkomyślność....

Jak by nie było, pewnego dnia obie kobiety przerażonymi oczami ujrzały przed sobą pana we fraku i z toporem w ręku.

W kilka dni po tem szeptano sobie na ucho w brunatnych salonach, że i ta scena, jak i wszystkie poprzednie sceny tego rodzaju, została sfilmowana i że film ten będzie wyświetlany w ścisłym kółku bliskich i wtajemniczonych.

***

Dalej czytamy w tymże artykule:

Wobec całego świata stoi czteroletni synek straconej bojowniczki politycznej, Liselotte Hermann, jako oskarżyciel nie tylko jednego człowieka, ale całego systemu, który od czasu upadku cesarstwa rzymskiego nie miał sobie równego pod względem przewrotności.

Co się pod tym systemem zrobiło z Niemiec? Niemcy, które z trudem zniosły ścięcie Grety Beyer, która przecież była morderczynią, te Niemcy milczą, milczą, milczą, gdy młoda matka, niewinna kobieta, pada ofiarą zwierzęcych popędów....

A w osiedlu robotniczym w pobliżu Paryża jest dzień targowy. Z tłumu wyłania się nagle kobieta, sprzedająca podobiznę zamordowanej Liselotty Herrmann. Kobiety kupują, podpisują się na listach protestacyjnych, a ta i owa podnosi głowę ku niebu i patrzy ku Wschodowi, skąd któregoś dnia mogą nadlecieć lotnicy....

Tytus Filipowicz 9)

W potrzasku

Urywek wspomnień

Moje objazdy kolonii w miastach rosyjskich stały się w tym czasie mniej systematyczne, odwiedzałem n. p. Kijów i Moskwę, nie zaglądając do Odesy i t. p. W końcu lutego 1911 wybrałem się do Petersburga, gdzie spędziłem kilka tygodni, chciałem bowiem dobrze przejrzeć organizację oraz, o ile możności zorientować się w nastrojach rosyjskiego Petersburga wobec zapowiadającej się wojny. Z powrotem jechałem, zatrzymując się po parę dni w Rydze oraz w Wilnie, gdzie funkcjonowało sympatyczne koło młodzieży gimnazjalnej, w którym pierwsze skrzypce grał Mieczysław Niedziałkowski. Orzeźwiwszy się w miłym towarzystwie, ruszyłem z Wilna w dalszą drogę, dążąc na 2 kwietnia do Łodzi na umówione spotkanie z Pużakiem.

Ponieważ z powodu wzmożonej aktywności rosyjskiej ochrany różni znajomi i sympatycy od dłuższego czasu zaczęli na mnie patrzeć wilkiem w Warszawie, gdzie miałem do przeprowadzenia kilka rozmów, musiałem zrezygnować z obarczania kogoś swoją osobą i stanąć w hotelu. Wybrałem nie istniejący dziś, drugorzędny hotel „Sport", położony tuż obok hotelu Rrzymskiego. Zatrzymywałem się tu po raz pierwszy, dodam, że hotelik ten miał dogodną dla mnie w danym wypadku markę, iż stają w nim przyjeżdżający do Warszawy po to, by wesoło czas spędzić. Z okna pokoju widać było okolicę: przeciwległy chodnik, róg sąsiedniej ulicy Trębackiej i wylot do Placu Teatralnego, — ta możność obserwacji w ówczesnych warunkach nie była bez znaczenia.

Pierwszą mą czynnością w Warszawie było odwiedzenie Wincentego Sikorskiego, u którego spodziewałem się znaleźć wiadomości o Rajmundzie Jaworowskim, okręgowcu warszawskim, członku Wydziału organizacyjnego i o stanie zdrowia niektórych innych działaczy partyjnych. Sikorski, stary towarzysz, którego poznałem na emigracji w Londynie, ostrożnie przeniósł się koło 1905 r. do Polski, wolne chwile poświęcał pracy w kooperatywach, polityką się nie zajmował, lecz po starej znajomości nie odmawiał oddawania przysług. Idąc w stronę domu, w którym Sikorski mieszkał (Nowogrodzka 28), obserwowałem ulicę i pobliski róg Marszałkowskiej i zaszedłem, dopiero przekonawszy się, że dom jest „czysty", to znaczy, że nie było w pobliżu widocznych szpiclów, obserwujących bramę; oczywiście, że pewności zupełnej mieć nie mogłem, zważywszy, iż w ruchliwym punkcie miasta łatwiej jest ukryć obserwatora niż na pustkowiu; zresztą, dom mógł być śledzony ze sklepu lub z okna mieszkania po przeciwległej stronie ulicy. Jak się okazało, dom był „czysty" i Sikorski mówił, że już od paru miesięcy nikogo podejrzanego w pobliżu nie zauważył. Wiadomości, jakie mię czekały, były o tyle dobre, że w cągu ostatniego czasu nie było aresztowań...

Dalszym etapem czynności było kilka spotkań na mieście, przy czym większość ich odbyła się u panny Katarzyny Małeckiej, obywatelki angielskiej, na ul. Szopena nr. 4, notabene odbyła się podczas nieobecności w mieszkaniu właścicielki, która łaskawie dała mi klucze do dyspozycji. Tutaj również ani ja, ani osoby, z którymi spotykałem się, nie zauważyły na ulicy żadnych podejrzanych figur, z wyjątkiem ostatniej wizyty, gdy, wychodząc, na rogu Alei Ujazdowskich ujrzałem dwa typy, które bezczelnie poszły za mną; jednak zgubiłem je wkrótce, poszedłszy na spacer do Łazienek.

Zasadą konspiracyjną działaczy obawiających się, że mogą być śledzeni, było, — nie wychodzić na miasto w dzień wcale, a wieczór jak najmniej. Przebywając w Warszawie stale, stosowałem się ściśle do tej zasady, jednakże trudno ją było spełnić, będąc w mieście przejazdem, notabene gdy chodziło o możliwie prędkie zakończenie interesów. Głęboka słuszność tej zasady przypomniała mi się z całą siłą, kiedy przechodząc w biały dzień Marszałkowską, z pośród mijających przechodniów wyłoniła się nagle przystrzyżona bródka i łypnęły niebieskie oczy owego G., którego częste wizyty w Krakowie nie były jasne... Nie obejrzałem się za nim. Lecz czy on się mną nie zainteresował?

Jakieś niedociągnięcia warszawskie sprawiły, że musiałem opóźnić swój wyjazd do Łodzi; postanowiłem uprzedzić depeszą, iż przyjadę o dzień później. Było to wbrew konspiracyjnej regule, lecz bałem się, że inaczej Pużak zniknie, i nie będę wiedział jak go odnaleźć. Urząd telegraficzny był na ulicy Kotzebue (dzisiejsza Fredry), a więc niespełna o 300 metrów od hotelu „Sport". Trochę speszony przymusowym spacerem w Łazienkach dnia poprzedniego i spotkaniem z G., doszedłem i wróciłem z telegrafu, robiąc conajmniej trzy tysiące metrów liczącą wycieczkę krajoznawczą po handlowych ulicach. Idąc spać, z okna pokoju spostrzegłem, że ulica jest mocno zaszpiclowana. Pomyślałem, że jeśli nocy bieżącej nie zrobią u mnie rewizji, to jutro już mię tu nie znajdą. Rewizji nie było, rano wyjechałem bez przeszkód na dworzec, obecnie zwany Gdańskim, skąd odchodził pociąg do Łodzi. W drodze odprężyły się nerwy, napięte przez ostatnie parę dni, i w ciągu kilku godzin drogi odpocząłem znakomicie. Dorożka, trzęsąc się na nierównym bruku łódzkim, zawiozła mię na ulicę Andrzeja Nr. 45. Z walizką w ręku, w doskonałym humorze, wszedłem na pierwsze piętro i zadzwoniłem do drzwi opatrzonych mosiężną tabliczką: „Leon Nowierski, inżynier". Drzwi momentalnie zostały otwarte i oczom mym przedstawił się nieoczekiwany widok.

D. c. n.

Gdynia

Ani grosza wrogom robotników!

Ostatnie prowokacyjne wystąpienie endeków podczas uroczystości „Święta Morza", były akcją zorganizowaną i finansowaną przez wiadome i znane nam sfery gdyńskie. Gwizdy i chamskie okrzyki, jakie smarkateria endecka rzucała w stronę maszerujących robotników to wszystko — cośmy przyjęli jako obrazę naszego ruchu i naruszenie powagi samego święta, nie może ujść i nie ujdzie endekom bezkarnie.

Mamy w ręku broń skuteczną, bo *broń gospodarczą.*

Liczni kupcy albo należą do Stronnictwa Narodowego, albo z nim sympatyzują.

Sklepy, składy są w wielu wypadkach arsenałami literatury i prasy endeckiej. Tym sklepikarzom-kupcom ,którzy sympatyzują z ruchem faszystowskim, *wypowiadamy walkę ekonomiczną.*

Walkę przeprowadzimy pod hasłem: *„Ani grosza wrogom robotników i Socjalizmu".*

Po prostu ogłaszamy BOJKOT SKLEPÓW, których właścicielami są endecy z przynależności partyjnej lub z przekonania

Towarzysze! Ani grosza nie zanoście do faszystów. Znamy nazwiska kupców, którzy brali udział w demonstracji endeckiej przeciwko nam podczas ostatniego „Święta Morza". Nazwiska tych kupców ogłaszamy, rozpoczynając tym samym akcję bojkotową endeków, jawnych wrogów klasowego ruchu zawodowego i P. P. S.

Do bezwzględnej walki z wrogami Socjalizmu wzywamy ogół uświadomionych proletariuszy, członków naszego ruchu. Ten apel niech trafi zwłaszcza do Waszych żon, a naszych Towarzyszek.

W każdym numerze znajdziecie czarną listę wrogów klasy robotniczej. Otwierają ją nazwiska i firmy: 1) „Grabowianka", ulica Morska — bar; 2) fryzjer Gniatczyk, ul. Morska; 3) sklep kolonialny Wikaryjczyk, ul. Piotra; 4) restauracja — Bednarski, ul. Świętojańska; 5) Turzyński — Świętojańska; 6) Mikołajczyk — Świętojańska, 7) Tomaszewski— księgarnia, ul. Świętojańska; 8) Fangrat — cukiernia, Skwer Kościuszki, 9) Welt — cukiernia ul. 10 Lutego.

Te nazwiska zapiszcie sobie w pamięci i podajcie je dalej.

Wiadomości z całej Polski

STRAJK GŁODOWY W WILEŃSKIM TEATRZYKU „QUI PRO QUO".

W wileńskim teatrzyku „Qui Pro Quo", przy ulicy Ludwisarskiej, wybuchł strajk okupacyjny personelu artystycznego i pracowników technicznych. Przyczyną strajku jest niewypłacanie zaległych oraz bieżących pensyj.

Strajkujący ogłosili również głodówkę i nie przyjmują pożywienia. Śpią w teatrze na ławkach i rekwizytach teatralnych. Strajkuje dwadzieścia kilka osób.

BANDYCI WYMORDOWALI CAŁĄ RODZINĘ.

Do Rzeszowa nadeszła wiadomość o bestialskim napadzie rabunkowym, jaki wydarzył się w Zadwórzu, w powiecie leskim.

Do domu Łecia Wasiuka wtargnęło kilku nieznanych osobników, którzy zażądali od domowników wydania pieniędzy. Skoro domownicy stawili opór, ci rzucili się z siekierami na Waciuka, żonę jego Annę i teścia Wasyla Boreżańskiego i wszystkich wymordowali, poczym zbiegli.

Nad ranem dopiero znaleźli sąsiedzi straszliwie zmasakrowane zwłoki ofiar bandytów i donieśli o wypadku policji.

KREW NA GRANICY.

Strażnik graniczny w Łagiewnikach natknął się na grupę przemytników, usiłującą przeszmuglować z Niemiec do Polski większą ilość towarów. Strażnik użył broni palnej, raniąc jednego z przemytników, 16-letniego Rejnholda Łukosza. Rannego odstawiono do szpitala. Reszta przemytników zbiegła.

FAŁSZYWI POLICJANCI REWIDUJĄ PRZECHODNIÓW.

Niezwykła przygoda spotkała kierownika miejscowej szkoły powszechnej w Bitkowie, Stefana Opokę z Bitkowa (Floriana 2), którego zaczepiło na ulicy Wiejskiej trzech osobników, przedstawiając się za wywiadowców policji. Oświadczyli oni, że muszą przeprowadzić rewizję osobistę.

Kiedy rewidujący znalazł przy kierowniku Opoce rewolwer i chciał go zabrać, mimo, że nauczyciel posiadał ważne zezwolenie na noszenie broni, Opoka zorientował się, iż ma do czynienia z oszustami, tym więcej, iż z pośród pseudo - wywiadowców poznał jednego — Franc. Jantę (Zgrzebionka 2), co do którego wiedział, iż łączność jego z policją jest w zgoła innym aniżeli wywiadowcy charakterze.

Wobec tego szybkim ruchem wyrwał oszustowi z ręki swój rewolwer i odepchnął „rewizora". Osobnicy widząc w rękach nauczyciela broń, rzucili się do ucieczki i zbiegli. Poszukują ich już prawdziwi tym razem wywiadowcy.

ZBRODNIA FURIATA

W Muszynie (pow. nowosądecki), w domu zamieszkałego tam rolnika Józefa Pawłowskiego, syn jego umysłowo chory 22-letni Ludwik Pawłowski w przystępie ataku szału rzucił się z nożem w ręku na domowników.

Skutki były tragiczne, gdyż 36-letni brat jego Stanisław zmarł w drodze do szpitala na skutek odniesionych ran, a 55-letnia matka Elżbieta i 60-letnia ciotka Maria Bełdowicz odniosły ciężkie rany.

Umowa zbiorowa w przemyśle wapienniczym

W ubiegłym roku robotnicy, zorganizowani w CZRPBDC i P. Z., 4-ro dniowym strajkiem zmusili pracodawców wapienników w Kielcach do podpisania umowy zbiorowej i podwyżki płac o 18%. Lecz warunki pracy i płacy nie zostały całkowicie uregulowane.

W roku bieżącym do akcji cennikowej robotników Zakładów Wapiennych w Kielcach przyłączyli się robotnicy, zatrudnieni w Zakładach Wapiennych w Jaworzni i w Sitkówce, gdyż tam naprawdę były średniowieczne warunki pracy i niskie płace, szczególnie w Jaworzni.

Przez dwa dni w Inspektoracie Pracy 25 obw. w Kielcach, z udziałem Inspektora Pracy IV-go okręgu trwały pertraktacje od g. 10-ej rano do 2-ej w nocy. Stanowcze i zdecydowane stanowisko robotników skłoniło przemysłowców do podpisania zbiorowej umowy i podwyżki płac od 5 do 18%.

Obecnie jeden z przemysłowców, mimo zobowiązania się w umowie zaprzestania szykan wobec robotników za należenie do Związku Zawod., pozwala sobie na nieprawdopodobne rzeczy.

Ostrzegamy tego pana.

Robotniczy Lwów

za demokratyczną ordynacją wyborczą do samorządów

Na zgromadzenie, zwołane w ubiegły poniedziałek przez Okręgową Komisję Związków Zawodowych, celem zaprotestowania przeciwko rządowemu projektowi ordynacji wyborczej do samorządu, przybyło ponad 1000 zorganizowanych robotników.

Wiec odbywał się w przepełnionej sali teatralnej Domu Pracowników Komunalnych przy ulicy Limanowskiego. Przewodniczyli na nim tow. Nowakowski i Pieniaga. Po zagajeniu przez tow. Nowakowskiego przew. Komitetu PPS., tow. Skalak, wygłosił referat o projekcie rządowym i omówił obszernie nasze postulaty. Następnie tow. Kuśnierz mówił o potrzebie wyborów do instytucji ubezpieczeń społecznych. Obydwa referaty były przyjęte burzliwymi oklaskami, po czym zebrani uchwalili jednomyślnie następującą rezolucję:

„Zgromadzenie robotników zorganizowanych w klasowych Związkach Zawodowych, odbyte dnia 4 lipca 1938 r. w Domu Pracowników Gminnych, stwierdza, że sytuacja gospodarcza i polityczna w kraju nakazuje klasie robotniczej zwarcie swoich szeregów i stałe systematyczne powiększanie kadr organizacyjnych, a przede wszystkim klasowych związków zawodowych. Wobec częstego łamania ustaw o czasie pracy, urlopach i t. p. zgromadzeni wyrażają opinię, że robotnicy muszą zwracać baczną uwagę na przestrzeganie ustawodawstwa społecznego i dążyć do jego dalszej rozbudowy.

Zgromadzeni, widząc w demokratyzacji Sejmu, samorządów i instytucyj ubezpieczeniowych, najskuteczniejszą drogę do wydźwignięcia Polski z marazmu gospodarczego i powszechnego ubóstwa, do poparcia jej siły obronnej, jako też do osiągnięcia dobrobytu wolnych obywateli domagają się rozwiązania Sejmu i Senatu i przeprowadzenia uczciwych, opartych na demokratycznych zasadach wyborów do Sejmu, Senatu, samorządów gminnych i instytucyj ubezpieczeniowych.

Wobec zbliżającej się dwudziestoletniej rocznicy powstania i odbudowy Państwa Polskiego, zebrani domagają się amnestii dla więźniów politycznych i zniesienia obozu odosobnienia w Berezie.

Zgromadzenie zakończono odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" i kilku innych hymnów robotniczych.

Ujęto sprawcę zamordowania

kierownika szkoły w Bielsku

W dniu 30 czerwca b. r. podczas przechadzki z góry Klimczok do Bielska na t. zw. Dzbowcu na granicy Kamienicy zamordowany został długoletni kierownik szkoły w Starym Bielsku śp. Bathelt. Przechodzący tą drogą dr. Mucha z Bielska natknął się na zwłoki nauczyciela. Skonstatowano, że zabójstwo miało tło rabunkowe.

Ciężkie i żmudne dochodzenia policji bielskiej doprowadziły do aresztowania w dniu 8 lipca r. b. sprawcy morderstwa rabunkowego.

Aresztowany przyznał się do popełnionej zbrodni i podał, że zadał Batheltowi rany nie siekierą ,jak przypuszczano, lecz kamieniem. Na marynarce zabójcy znaleziono ślady krwi. Morderca oświadczył, że zbrodni dokonał pod wpływem goryczy, która wzbudziła w nim odmowa ze strony Bathelta udzielenia mu jałmużny.

Zabójca po dokonanym napadzie udał się do Katowic, skąd po kilku dniach wrócił i udał się na miejsce zbrodni. Po całodziennym krążeniu po lesie niedaleko restauracji Emmenhof w lasku Cygańskim — usiadł. Tam został rozpoznany i aresztowany. Jest to niejaki Ludwik Kuklok z Janowa (Górny Śląsk). Podobno okazuje objawy choroby umysłowej. Przed laty miał już przebywać w zakładzie dla umysłowo chorych w Rybniku.

Straszny krok

zrozpaczonej żony bezrobotnego

Żona bezrobotnego, 40-letnia Franciszka Gawendowa z Nowej Wsi, usiłowała popełnić samobójstwo i wraz z 5-letnim swym synkiem Konradem rzuciła się do stawu na terenie glinianek cegielni Koenigsfelda w Nowej Wsi (G. Śl.).

Desperacki krok zauważyli rodzeni bracia kobiety — Malikowie, którzy rzucili się na ratunek i wydobyli swą siostrę wraz z dzieckiem z wody. Gawędową udało się jeszcze przywrócić do życia, natomiast syn poniósł śmierć skutkiem uduszenia się w wodzie.

Przyczyną rozpaczliwego kroku była wielka nędza, wynikła skutkiem bezrobocia męża.

Kącik radiowy

DZIŚ, 13 lipca — ŚRODA

18.45 Międzynarodowa wystawa lotnictwa sanitarnego w Luksemburgu — odczyt ppłk. pilota dr. A. Fiumla.

18.45 Kwadrans poezji francuskiej.

19.30 Utwory Ketelbey'a — koncert rozrywkowy.

21.10 Koncert chopinowski Henryka Sztompki.

22.00 Koncert kameralny.

„10 DNI TANICH ODBIORNIKÓW" W WILNIE

Praca Społecznych Komitetów Radiofonizacji Kraju nad popularyzacją radia na terenie poszczególnych województw i powiatów rozwija się coraz lepiej. Organizowane są kursy przysposobienia radiowego, tania sprzedaż odbiorników dla szkół, kursy przeciwzakłóceniowe, poradnie radiotechniczne i t. p. Ostatnio Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju w Wilnie pragnąc udostępnić mieszkańcom wsi i miasteczek nabycie dobrych i tanich odbiorników urządził „10 dni Tanich Odbiorników". Impreza ta odbyła się w czerwcu i obejmowała aparaty bateryjne i detektorowe.

O tym jakie zastosowanie praktyczne znalazła w społeczeństwie świadczy fakt, iż sprzedawano dziennie po kilkanaście odbiorników, a większość zamówień przychodziła ze wsi; nie brak też było zamówień z najdalszych okolic, np. z Gdańska, Tarnowa etc.

Radio warszawskie

ŚRODA, 13 lipca.

WARSZAWA I. 6.15 Pieśń. 6.20. Muzyka z płyt. 6.45 Gimnastyka. 7. Dziennik. 7.15 Orkiestra poznańska. 12. Hejnał. 12.03 Aud. połud. 15.15 Wszystkiego po trochu—aud. dla dzieci. 15.45 Wiad. gospod. 16. Muzyka lekka. 16.45 Międzynarodowa wystawa lotnictwa sanitarnego w Luksemburgu. 17. Muzyka tan. 18. Miasto forsycji i dalii — pogad. 18.10 Orkiestra smyczkowa. 18.45. „14 lipca" — kwadrans poezji francuskiej. 19. Pieśni w wyk. J. Szczygłówny. 19.20 Pogad. akt. 19.30. Koncert rozrywkowy: utwory Ketelbey'a. W przerwie „Egzotyczna ekspedycja" — skecz. 20.40 Dziennik i pog. 20.55 Aud. dla wsi. 21.10 Koncert chopinowski w wyk. H. Sztompki. 21.50 Wiad. sport. 22. Koncert kameralny. 22.55 Przegląd prasy. 23. Ostatni dziennik.

WARSZAWA II. 13. Ork. i chór z płyt. 14. Parę informacyj. 14.05. Program. 14.10 Koncert rozrywkowy z płyt. 15. Wiadom. sport. 15.05 Zespół J. Różewicza. 17. Pog. akt. 17.10 Bizet z płyt. 18.10 Muz. lekka i tan. z płyt. 22. Przegląd kulturalny. 22.15 Muz. lekka z płyt.

CZWARTEK, 14 lipca

WARSZAWA I: 6.15 Pieśń. 6.20 Muz. (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik. 7.15 Koncert poranny w wyk. Ork. Rozgł. Wileńskiej. 11.57 Hejnał. 12.03 Aud. południowa. 15.15 „Moje wakacje" — powieść Starego Doktora dla dzieci. 15.30 Muz. lekka (płyty). 15.45 Wiad. gosp. 16.00 Ork. rozr. pod dyr. Bronisława Nagujewskiego (z Łodzi). 16.45 Poznajmy nie przyjaciela — pog. wygł. dr. Zofia Kozłowska - Wojciechowska (z Poznania). 17.00 Muz. tan. (płyty). W przerwie: Program. 18.00 Przegląd wydawnictw — prof. Henryk Mościcki. 18.10 Oryginalny Teatr Wyobraźni: „Kościuszko w Łazienkach" — prem. słuch. Stanisława Wasylewskiego (z Poznania). 18.45 Fragmenty z dram. muz. Wagnera, w oprac. Leopolda Stokowskiego (płyty). 19,20 Pog. akt. 19.30 Lekka muzyka francuska w wyk. Małej Ork. P. R. 19.55 „Cabaret artistique" — kartki z historii i kabaretu francuskiego XVIII i XIX wieku. Opr. przekład piosenek i układ muzyczny Bron. Horowicza. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 Pog. akt. 21.06 Aud. dla wsi: Dom rodzinny w czasie żniw — pog. wygł. Zofia Koterowa. 21.10 „Lehar — Kalman" — potpourri operetk. w wyk. Ork. Rozgł. Lwowskiej (ze Lwowa). 21.30 Wiad. sport. 22.00 Muz. franc. z okazji francuskiego święta Narodowego. Wyk. Eugenia Umińska — skrzypce, Zygmunt Dygat — fortepian. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ost. wiad. Kom. meteorologiczny i pog. akt. w jęz. niemieckim.

WARSZAWA II: 13.00 Koncert rozr. (płyty). 14.00 Parę informacji. 14.05 Program. 14.10 Koncert solistów. Wyk. Konrad Żelechowski (baryton), Sylwester Czosnowski (klarnet). Przy fort. prof. L. Urstein. 15.00 Wiad. sport. 15.05 Muz. taneczna w wyk. Zesp. Mieczysława Winowskiego i Mieczysława Wróblewskiego. 17.00 Jak spędzić święto? 17.10 Pog. społ. 17.15 Muzyka francuska (płyty). 18.30 Życie kulturalne stolicy. 18.35 Muz. lekka i taneczna — płyty. 22.00 „W sklepie Turkestanu" — nowela Ferd. Goetla. 22.20 Muz. lekka i tan. (płyty).

P. G. WODEHOUSE

W STARYM DWORZE

24) Z angielskiego przełożyła B. KOPELÓWNA

Janka wstała.

— Muszę już iść.

— Niech pani nie będzie niemądra. Nie może pani jeszcze odejść. Nie zjadła pani sałatki owocowej.

— Nie chcę żadnej sałatki.

— Więc nie powinna była pani zamawiać — rzekł Józio surowo. — Trzy szylingi! Czy pani myśli, że jestem wypchany pieniędzmi? Bóg wie, że nie żałuję pani sałatki owocowej, bez względu na koszta...

— Dowidzenia.

— Naprawdę pani idzie?

— Tak.

— Dobrze. Więc będę tu siedział i wył, jak wilk.

Janka skierowała się w stronę drzwi. Z ust Józia dobył się długi, niski, głuchy dźwięk. Janka zawróciła.

— Usiądzie pani, czy też chce pani usłyszeć drugą zwrotkę?

Janka usiadła, doznając uczucia, które — jak uwiadomiła sobie z niechęcią — było uczuciem zakłopotania. Po raz pierwszy w człowieku tym dostrzegła coś, co zagrażało jej spokojowi. Nie można by może powiedzieć, że była jak wosk w jego rękach, ale nie ulegało wątpliwości, że zmusił ją do tego, by usiadła, chociaż nie miała na to wcale ochoty, — niepokojące było uświadomienie sobie, iż ktoś, do kogo odnosiła się, jak do sympatycznego klowna, był indywidualnością silniejszą od niej. Okazał się młodzieńcem, który osiągał to, czego chciał.

— Jeżeli chce pan robić z siebie przedstawienie...

— Bardzo lubię. A oto jest pani sałatka owocowa. Proszę jeść ze zrozumieniem. Równowartość trzech szylingów. A teraz, co się tyczy przyczyn, dla których rozstałem się z księżną Dworniczek... Odszedłem, ponieważ mam zoologiczną niechęć do przyglądania się dokonywanemu morderstwu — w szczególności, gdy się to robi powoli, z zimną krwią.

— Co to ma znaczyć?

— Chodziło o mego ojca. Wtedy jeszcze żył. Nie udało jej się zamordować go wówczas — dopiero coś w rok później.

Janka patrzyła z osłupieniem. Miała wrażenie, że mówił serio.

— Zamordować go?

— Och, nie mam na myśli mało znanych trucizn azjatyckich. Kobieta pełna inicjatywy, mająca do czynienia z podatnym obiektem, może się doskonale obejść bez pomocy strychniny w zupie. Metoda mojej macochy polegała na tym, że z życia ojca robiła piekło.

Janka nie powiedziała nic. Józio ciągnął dalej. W oczach jego pojawił się wyraz zadumy, a w głosie zabrzmiała gorycz.

— Czy zna ją pani dobrze?

— Nie bardzo dobrze.

Roześmiał się.

— Jeżeli pani chce poznać ją lepiej, proszę iść zobaczyć tę moją sztukę. Umieściłem ją tam całą — od stóp do głów — wszystkie jej ulubione powiedzonka i maniery — i wszystkich jej gigolaków — i w ogóle wszystko. Wyszła wspaniale. Dzięki Bogu, ona jest — a raczej była, gdy ją znałem — typową teatromanką, więc napewno pójdzie obejrzeć tę sztukę, gdy wróci. Będzie się czuła, jak obdarta ze skóry.

Janka poczuła chłód.

— Mówi pan z wielką goryczą — rzekła.

— Czuję w sobie trochę goryczy. Bardzo kochałem ojca. Tak, macocha dozna wstrząsu, gdy zobaczy tę sztukę. Liczę, że efekt będzie taki sam, jak na przedstawieniu w „Hamlecie". Tak, to był także dobry dramaturg ten... Szekspir. No, ale obawiam się, że jedynym skutkiem mojej sztuki będzie, iż macocha dozna wstrząsu... nie wyleczy to jej jednak. Jej już się nie da wyleczyć. Ten okres, o którym mówię, był przed wielu laty, ale ona wciąż robi to samo.

— To samo?

(D. c. n.)

KRONIKA KRAKOWSKA

Szykany policyjne wobec ruchu robotniczego

Aresztowanie tow. Nowakowej

Ojcowską opieką otacza policja krakowska właściciela fabryki „Iskra — Karmański", p. Chyżewskiego, znanego ze strajku w ubiegłym roku. Nikt by nie miał nic przeciwko tej obopólnej sympatii, gdyby nie to, że organy policyj ne mieszają się do stosunków między robotnikami a pracodawcą.

Większość robotników fabryki należy do Związku Robotników Przemysłu Chemicznego. Związek według obowiązujących (i to każdego, nawet policję) przepisów, ma prawo zwoływać członków na zgromadzenia poświęcone sprawom zawodowym bez uprzedniego zezwolenia, czy nawet zawiadomienia władz administracyjnych.

W ub. tygodniu Związek zwołał zgromadzenie do lokalu związkowego. Rzecz jasna, że wysłano do fabryki zaproszenia, które zaniósł tam jeden z towarzyszy z sekretariatu Związku. Ponadto tow. Nowakowa nalepiła afisz na parkanie fabryki. Ten sposób zwoływania zgromadzeń związkowych jest wszędzie praktykowany i o tym policja powinna wiedzieć. Możemy przytoczyć wiele przykładów. Związek Prac. Komunalnych i Instytucyj Użyteczności Publicznej zwołuje zgromadzenia związkowe za pomocą ulotek i umieszczania afiszy w zakładach i przedsiębiorstwach miejskich.

Dziwne się wydaje, że akurat w fabryce „Iskra — Karmański" nie wolno tego robić. Widocznie na tym terenie obowiązują inne przepisy prawne.

Tow. Nowakowa we czwartek, 7 b. m., po południu nalepiła afisz na parkanie fabryki, zawiadamiający o zebraniu członkowskim. Po nalepieniu odeszła parę kroków i usiadła na murawie. Za chwilę nadeszli posterunkowy Krzysik i drugi posterunkowy. Post. Krzysik zwrócił się do tow. Nowakowej z zapytaniem, czy ona przyniosła do fabryki zawiadomienia o zebraniu, przy czym pokazał jej takie zawiadomienie, które zabrał w portierni fabrycznej. Kiedy odpowiedziała, że to nie ona przyniosła, zaprowadzili ją na posterunek przy ul. Kamiennej. Tutaj urzęduje st. przodownik Pojnar, który jako szwagier portiera fabryki Feltscheka, szczególnie interesuje się stosunkami fabrycznymi, okazując wyraźną niechęć robotnikom zorganizowanym w klasowym Związku.

P. Pojnar wpadł w pasję na widok tow. Nowakowej. Krzyczał, groził Berezą, kryminałem i tym podobnymi strasznymi rzeczami. Tow. Nowakowa nie wiedziała początkowo czy słowa te odnoszą się do niej, czy też do jakiegoś bliskiego znajomego czy krewnego p. Pojnara. Nie mogła bowiem pojąć, aby funkcjonariusz policyjny w służbie mógł w ten sposób odnosić się nawet do przymusowego interesanta. Po tym jednak zrozumiała, że to chodzi o jej osobę. Zdenerwowany p. Pojnar spisał jakiś protokół i kazał zaprowadzić tow. Nowakową do Wydziału Śledczego.

Tutaj znowu od początku: „imię i nazwisko" i t. d. zdjęli płaszcz i do celi. Tow. Nowakowa przesiedziała całą noc w zimnej celi, gdzie nie ma nic prócz brudnej pryczy. Na drugi dzień rano powtórne przesłuchanie. Najpierw przy wszystkich p.p. wywiadowcach, tak, aby się przedstawiła, a po tym jeszcze specjalnie w oddziele politycznym. Wreszcie „po długich i ciężkich cierpieniach" wypuszczono ją na wolność.

Opisany przez nas fakt mówi sam za siebie i nie wymaga dłuższych komentarzy.

Zapytujemy p. starostę grodzkiego czy znane są mu opisane przez nas fakty i czy zamierza wyciągnąć konsekwencje wobec funkcjonariuszy policyjnych, którzy naruszyli obowiązujące przepisy prawne?

Związek Robotników Przemysłu Chemicznego zwróci się w tej sprawie z zażaleniem do p. Ministra Spraw Wewnętrznych.

Sprawa ta bowiem posiada zasadnicze znaczenie. Trzeba wreszcie położyć kres wszelkiej samowoli i bezprawiu skądkolwiek by one pochodziły.

Krwawa zabawa w budynku szkolnym

W nocy z niedzieli na poniedziałek rozegrała się krwawa tragedia na zabawie w Pychowicach pod Krakowem.

We wsi tej urządzono zabawę w budynku szkolnym. Nad ranem z niewyjaśnionych narazie przyczyn, prawdopodobie wskutek sporu o dziewczynę doszło do bójki między kilku uczestnikami.

Pełniący służbę w tym czasie posterunkowy P. P. Kubiak wszedł na salę i zamierzał zlikwidować bójkę.

Wówczas to awanturnicy rzucili się na niego, a powaliwszy go na ziemię, wydarli mu karabin.

Posterunkowy nie stracił przytomności, wyrwał z futerału rewolwer służbowy i w obronie własnej począł strzelać, przy czym ranił 26-letniego Józefa Grucę, 19-letniego Jana Zabrzyskiego i 24-letniego Józefa Zabrzyskiego, strzelca. Ranny Józef Zabrzyski w krótki czas potem zmarł.

Podczas bójki został także ranny Stefan Janas, liczący lat 28, pochodzący z Pychowic. Nieznany osobnik zadał mu ciętą ranę w ramię.

Rannych przewieziono do szpitala w Krakowie. Na miejsce krwawego zajścia przybyły władze sądowo-śledcze, które wszczęły dochodzenia.

Kilku osobników podejrzanych o udział w bójce zostało zatrzymanych.

Na marginesie tej masakry należy podnieść, **że budynki szkolne nie mogą być w żadnym razie oddawane na użytek niekontrolowanych imprez pijackich.**

Kronika Bielska, Białej i okolicy

ODDZIAŁ: BIAŁA, KOMOROWICKA 4.

Gospodarka elektrowni Bielsko-Bialskiej

Dnia 7 b. m. na posiedzeniu Rady Miejskiej w Bielsku znalazła się m. in. na porządku dziennym sprawa elektrowni.

Sprawozdanie za rok 1937 przesłane do rady miejskiej najlepiej ilustruje gospodarkę prowadzoną przez dyrektorów tej Spółki (zagranicznych spółek). Oto okazuje się, że w r. 1937 prawie nie robiono żadnych inwestycyj. Nowe przewody elektryczne były dawane tylko w nagłych wypadkach, gdy obywatele pozbawieni byli światła. Przewody podziemne tylko wtedy, gdy tego wymagało bezpieczeństwo. Magistrat, obejmując elektrownię, będzie musiał przeprowadzić milionowe inwestycje. Nie wiadomo, czy nie opłaciło by się lepiej wybudowanie nowej elektrowni.

Ze sprawozdania kasowego wynika, że czysty zysk za rok 1937 wynosi przy obrocie 3 i pół miliona złotych zaledwie 4.300 zł. Więc przy cenie prądu o 30 proc. droższego niż w innych elektrowniach i nie przeprowadzaniu inwestycyj wykazano tylko tyle zysku!

Sprawozdanie przytacza pewną obniżkę ceny prądu od roku 1929 o ½ gr. na 1 kw.

Mimo protestów obywateli ceny prądu nie obniżono, ale zato od roku 1929 obniżono zarobki robotnicze przeszło o 50 proc. i dotychczas płace te są o wiele niższe niż w innych elektrowniach. Ale muszą znaleźć się kilku tysięczne pensje dla p. dyrektorów, wyjazdy i t. p.

W chwili obecnej, kiedy elektrownia przechodzi na własność miasta zapytujemy p. burmistrza dr. Przybyły, co zamierza zrobić dla obywateli? Czy cena prądu zostanie obniżona do użytku najuboższej ludności? Czy dalej zamierza tolerować kilkutysięczne pensje dyrektorskie i najniższe płace robotnicze?

Poza tym odczytano sprawozdanie z dotychczasowych konferencji o dostawę prądu dla miasta Białej.

Nie będziemy tej kwestii roztrząsać. Musimy jednak nadmienić, że od pewnego czasu p. burmistrz Dr. Przybyła dąży do zagarnięcia dostawy tego prądu dla Bielska.

Biała broni się, chce sama dostarczać prąd z takiego samego źródła jak Bielsko. Spór tych dwu miast rozstrzygnie się w Warszawie.

Poradnia seksuologiczna (Kraków, Dunajewskiego 7) udziela wszelkich wyjaśnień z zakresu życia płciowego, szczególnie w wypadkach jego zaburzeń Czynna dla kobiet w czwartki godz. 18 — 20, dla mężczyn w soboty godz. 18 — 20.

Poradnia świadomego macierzyństwa w Krakowie przy ul. Dunajewskiego 7, udziela porad niezamożnym kobietom w sprawie zapobiegania ciąży oraz leczenia bezpłodności. Czynna we wtorki i czwartki, godz. 18 — 20, w piątki godz. 10 — 12.

POSZUKIWANIA PRACY

Znam roboty murarskie, betonowe, brukarskie, przeprowadzam kanalizacje i t. p. Proszę o pracę lub stróżostwo. Łaskawe zgłoszenia do Red. „Naprzodu" pod *„Fachowiec"*.

Radio śląskie

ŚRODA, 13 lipca.

5.15 Aud. poranna z płyt. 6.20. Muzyka z płyt z Warszawy. 13.50. Wiad. bież. 14. Koncert życzeń. 15.10 Giełda zbożowa i towarowa w Katowicach. 15.15 „Swaczyna w ogródku"—aud. dla dzieci. w oprac. Cioci Heli. 15.35 Muzyka dla dzieci z płyt. 17. Muzyka taneczna w wyk. zespołu P. Rynasa (z Warszawy). W przerwie Orkan: „Nad urwiskiem" — odcinek prozy (z Krakowa). 22. Wiad. sport. 22.05 „Kamienie" — baśń słuchowiskowa wg. M. Rodziewiczówny w radiof. Z. Lipczyńskiego. 22.35 Koncert popularny w wyk. Tria salonowego.

CZWARTEK, 14 lipca

5.15 Aud. poranna płyty. 6.20 Muzyka płyty. 13.50 Wiad. bieżące. 14.00 Muzyka obiadowa z płyt. 15.10 Giełda zbożowa i towarowa w Katowicach. 15.30 „Pisarki śląskie" szkic literacki Amalii Hanzlówny. 17.00 Pog. sport. dla pracowników fizycznych w oprac. red. Edwarda Ludwiczaka. 17.10 „Z lekką piosenką na antenę" — koncert rozr. w wyk. Geny Prus-Honarskiej i Piotra Kruszewskiego (piosenki). 17.50 Wiad. rolnicze. 17.55 Program. 18.45 Fragmenty z dramatów muzycznych Wagnera w opr. Leopolda Stokowskiego. Gra Filadelfijska Ork. Symf. — płyty. 21.00 „Najważniejsze choroby ziemniaków" — pog. insp. Ryszarda Pilla. 22.00 Wiad. sport. 22.05 „Za miedzą" — audycja słowno-muzyczna.

Z Zakopanego

Chcieliby zwalić winę na robotników

W dniu 23 czerwca b. r. prezydium komitetu organizacyjnego FIS (Międzynarodowej Organizacji Narciarskiej) rozważyło sprawę przeniesienia zawodów w lutym 1939 r. do Krynicy, albowiem wobec przeciągającego się strajku budowlanego w Zakopanem, nie możliwe jest wykonanie potrzebnych inwestycji.

A więc znaleziono winowajcę: strajkujących robotników. Zarzut ten jest jednakże zbyt powierzchowny i nie wytrzymuje najmniejszej krytyki, komuś widocznie zależy, by rzucić winę na robotników i nastawić do nich wrogo tutejsze społeczeństwo.

Że Zakopane musi odpowiednio przygotować się na zawody F.I.S. to nie ulega wątpliwości, ale przeprowadzenie ogromnych inwestycji nie może się odbywać jedynie kosztem egzystencji robotników — a na takie zapędy wskazuje płaca robotników drogowych 2 zł. 40 gr. dziennie. O podwyżkę tych płac właśnie trwał strajk.

Przed rozpoczęciem strajku kierownictwo otrzymało kilkudniowy termin dla spełnienia skromnych postulatów robotniczych, na jednak kierownictwo budowy drogi odcinek nr. 13 nie uważało za stosowne w ogóle odpowiedzieć. Strajk więc wybuchł.

Nikt nie może pracować i być skazanym na śmierć głodową. Ponadto inwestycje z powodu zawodów F.I.S. wymagają pośpiechu, o czym kierownictwo już od roku wiedziało, a więc dlaczego pracę zaczęto dopiero w maju, a obecnie zwala się winę na robotników?

Strajk robotników budowlanych trwał od 8 — 23 czerwca b. r., t. j. 16 dni: z tego trzy dni przypadało na święta, siedem dni lało, tak iż faktyczna strata wynosi 6 dni roboczych; czyż te 6 dni stracone w czasokresie do zawodów w lutym 1939 r. ma aż tak wielkie znaczenie?

Jeśli są jakieś inne powody przeniesienia zawodów do Krynicy— należy otwarcie je ujawnić a nie zasłaniać się strajkiem, który jest elementarnym prawem robotnika do walki o swą egzystencję, a w danym wypadku nie był żadną przeszkodą.

Zakopane posiada idealne warunki na międzynarodowe zawody, ale może dlatego mówi się o ich przeniesieniu, że *w Zakopanem podczas pełnych sezonów, odbywają się orgie pikiet endeckich, nocną ciszę przerywają detonacje podkładanych petard, łomy i kastety są w ruchu. Rozmawiać w obcym języku w Zakopanem jest bardzo niebezpiecznie, bo domorośli politycy „narodowi" myślą iż to język żydowski i na głowę gościa może spaść cios* (już i tak bywało).

A jednak będą wybory wiceprezydenta miasta

Wbrew olbrzymiej większości opinii Krakowa sanacja postanowiła jednak wybrać nowego wiceprezydenta, nie czekając na nowe wybory do Rady Miejskiej. — Komunikat Zarządu m. donosi:

„Wobec faktu, że znaczna część radnych miejskich jest poza Krakowem, posiedzenie, na którym dokonany zostanie wybór na wakujące stanowisko wiceprezydenta Krakowa — odbędzie się po feriach wakacyjnych.

Prezydent stoł. król. m. Krakowa, z powodu przejściowego nieobsadzenia stanowiska wiceprezydenta miasta, poruczył z dniem 12 lipca b. r. p. ławnikowi inż. Henrykowi Dudekowi czasowe sprawowanie funkcyj urzędowych w zakresie bieżącym spraw Zarządu Miejskiego".

Eksplozja gazu w rafinerii nafty

W rafinerii nafty Gartenberga Schreiera w Niegłowicach pow. jasielskiego, skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z paleniskiem gazowym przez robotnika Janigę z Trzcinicy nastąpił wybuch gazu w górnej części pieca, w którym nagrzewa się ropę przeznaczoną do destylacji. Janiga doznał kontuzji od uderzenia kawałkiem cegły, zaś zatrudniony w tejże hali ślusarz Tadeusz Ochoński z Brzyścia uległ poparzeniu wydobywającymi się z pieca płomieniami.

Z powodu wypadku praca wstrzymana została na przeciąg 6 tygodni. Straty wynoszą około 2.000 złotych.

Na dom Ign. Daszyńskiego

Robotnicy budowlani zatrudnieni przy budowie domu Krakowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Krakowie przy ul. Parkowej składają II ratę datku na dom Ignacego Daszyńskiegoe w kwocie 80 zł. i wzywają robotników budowlanych zatrudnionych przy budowie na Czarodziejskiej do złożenia podobnego datku.

Koło ZZK. Rozwadów 20 zł.

Solinarze, Dolina 20 zł.

Dozorcy dom. Bochnia 5 zł.

Towarzysze! Towarzyski! Składajcie datki na wielki cel. Dom — pomnik Ignacego Daszyńskiego musi stanąć w Krakowie!

Ofiara wezbranego potoku

W Zakopanem z potoku Cicha Woda przy ul. Szkolnej wyłowiono zwłoki kobiety w średnim wieku, nieustalonego dotychczas nazwiska. — Zmarła uległa prawdopodobnie wypadkowi porwania przez dużą falę w czasie próby przejścia przez potok znacznie wezbrany w ciągu ubiegłej nocy.

Nowy dyrektor Ubezpieczalni Społ. w Tarnowie

Dyrektor Ubezpieczalni Społecznej w Tarnowie em. płk. Piłarz został przeniesiony do Rzeszowa na wyższe stanowisko, na jego zaś miejsce został desygnowany dyr. Shally z Grodna.

Młodociani zabójcy przed sądem

Podawaliśmy o znalezieniu zwłok w Prokocimiu pod Krakowem. W toku dochodzeń zostało stwierdzone, że zabitym był 18-letni Tadeusz Kobieta, który został ciężko ranny w trakcie bójki z rówieśnikami i zmarł na miejscu do skutek odniesionych ran.

W wyniku śledztwa sądowego odpowiadali za udział w tej bójce 18-letni Adam Wajda, 19-letni Władysław Frączek i 16-letni Zygmunt Hajda. Pierwsi dwaj zostali zasądzeni po 2 i pół roku więzienia, Hajda na umieszczenie w domu poprawczym. Równocześnie 18-letni Józef Paciora oskarżony był o nawoływanie do bicia Kobieli, za co został zasądzony na rok więzienia z zawieszeniem wykonania kary.

Na biało — zielono — czy pomarańczowo w kratkę?!!

Wieś Trzebionka k. Trzebini przechodziła nie lada dzień w swoim życiu — dzień odświeżania na biało. Ni stąd ni zowąd pada na spokojnych obywateli polecenie pomalowania na biało płotów w całej wsi. Jeszcze spokojni i cisi mieszkańcy nie dokończyli swych żmudnych prac odświeżania, a już jest nowe polecenie — płoty malować na zielono!!

Polecenie to wywołuje zrozumiały niesmak i niechęć obywateli.

Uważamy, że wszystkie polecenia winny być ogłoszone publicznie, przez rozlepianie ogłoszeń na tablicach. Wydający polecenia winni wyszczególnić potrzebę wykonania zarządzeń, ich cel i konieczność, a nie wydawać co kilka dni kolidujących ze sobą poleceń.

Dziecko zabite przez samochód

W Bronowicach Małych pod Krakowem pod koła samochodu prowadzonego przez Dr. Rattlera z Krakowa wpadła 8-letnia Maria Duchowna. Dziewczynka doznała złamania ręki i nogi. Właściciel samochodu przewiózł ofiarę wypadku do szpitala. Dziewczynka zmarła na skutek odniesionych obrażeń.

Z miasta

DYR. KOPERA POZOSTAJE

W „Warszawskim Dzienniku Narodowym" i w innych dziennikach a uprzednio w „Gońcu Warszawskim" ukazały się informacje jakoby dyrektor Muzeum Narodowego w Krakowie p. prof. dr. Feliks Kopera miał w najbliższych miesiącach przejść na emeryturę a stanowisko jego miałby objąć p. Alfred Holiński.

W związku z powyższym Zarząd Miejski w Krakowie stwierdza, że informacje na temat zmian w Muzeum Narodowym w Krakowie są całkowicie pozbawione podstaw i że p. dyrektor prof. Kopera nie ustępuje z zajmowanego stanowiska. Równocześnie Zarząd Miejski w Krakowie stwierdza, że p. Holiński nie był i nie jest przewidywany na dyrektora Muzeum Narodowego w Krakowie i wszelkie pogłoski na ten temat są z gruntu nieprawdziwe.

Repertuar

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa, 13.VII „Jesienne porządki".

Czwartek, 14.VII „Profesja pani Warren".

W próbach pod kierunkiem reż. J. Karbowskiego komedia Fr. Molnara p. t. „Nowa Dalila", której premiera odbędzie się z końcem bież. tygodnia.

Kina

ADRIA: „Miasto w płomieniach" i „Zaczęło się w pociągu".

ATLANTIC: „Upiór na sprzedaż i Daniel Boone".

KINO-TEATR BAGATELA: Z powodu remontu budynku nieczynny.

LOPP: — „Niewidzialne małżeństwo" i „Spotkali się w Paryżu".

MUZEUM: „Książątko".

PROMIEŃ: „Żółty pirat" i „Romantyczny milioner".

STELLA „Książątko".

SWIT: „Głos krwi".

UCIECHA: „Człowiek, który żył dwa razy" i „Diabły wybrzeża".

WANDA: „Przygody detektywa Dicka" i „Od wtorku do czwartku".

KINO DOMU ŻOŁNIERZA: „Ostatni skok".

Radio krakowskie

ŚRODA, 13 lipca.

8. Muzyka lekka (płyta za płytą). 14. Muzyka obiadowa z płyt. 15.10. Lokalne wiad. gospod. 15.15 Aud. dla dzieci: a) Skrzynka w opr. K. Krupińskiej, b) O sośnie, grzybach i leśnym kwiatku" — słuchowisko I. Drabiecowej. 17. Muzyka francuska z płyt. 17.50 Program. 17.55 Wiad. bieżące. 20.55 Władysław Orkan: „Nad urwiskiem" (odcinek prozy). 22. Lokalne wiad. 22.05 „Kamienie" — baśń słuchowiskowa wg. M. Rodziewiczówny (z Katowic). 22.35 Koncert popularny w wyk. Tria salonowego (z Katowic).

CZWARTEK, 14 lipca

8.00 Muzyka lekka płyty. 14.00 — Muzyka obiadowa płyty. 15.10 Lokalne wiadomości gospodar. 15.30 Odczyt „Polesie, zapomniany kraj przyszłości", wygł. dr. J. Gołąb. 17.00 — „Skrzynka techniczna" — inż. Józef Lenkowski. 17.10 „Z lekką piosenką na antenę" — koncert rozr. w wyk. Geny Prus-Honarskiej i Piotra Kruszewskiego (piosenki). 17.50 Program. 17.55 Wiad. bieżące. 18.45 — Fragmenty z dramatów muz. Wagnera w opr. Leopolda Stokowskiego. Gra Filadelfijska Ork. Symf. pod dyr. L. Stokowskiego płyty. 21.00 — „Zagadnienia": „O polską terminologię żeglarską", odczyt wygłosi dr. Adam Kleczkowski, prof. U. J. 22.00 Muzyka francuska w wyk. Eugenii Umińskiej i Zygmunta Dygata z okazji Francuskiego Święta Narodowego.

Redaktor odpowiedzialny: JERZY CESARSKI.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo - Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.